RYNEK PAPIERNICZY

NIEZALEŻNY ORGAN FACHOWY I PROPAGANDOWY DLA HANDLU I PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO, ARTYK. PISMIENNYCH I URZĄDZEN BIUROWYCH - ZABAWKARSTWA - PRZEMYSŁU I HANDLU TAPECIARSKIEGO ORAZ WSZELKICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZERABIAJĄCEGO PAPIER JAK: INTROLIGATORNI - KARTONIARNI ORAZ PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO.

WYDAWCA: BOLESŁAW KAPELA, POZNAŃ. WYCHODZI CO 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

KONTO: Bank Przemysłow. - Poznań

Adres: **Rynek Papierniczy, Poznań, Wrocławska 18**
Telefon 1826, 1827, 2832

Konto czekowe: P. K. O. Poznań, 208-680

Przedpłata: Prenumerata numeru pod opaską w kraju 2,40 zł kwartalnie; Prenumerata numeru pod opaską zagranicę 3,60 zł kw
Ogłoszenia: 1/1 strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5,50 zł. Na stronie tytułowej i w tekscie 100%, na stronie II, III i IV okładki 50% nadwyżki. Dla poszukujących posad 50% opustu. — Rabatu udzielamy przy ogłoszeniach 3 razowych 10%, przy 6-ciu razowych 15%, przy 12-tu razowych 20%, przy ogłoszeniach stałych 25%.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przedruk artykułów bez podania źródła i autora wzbroniony

Nr. 2 **Poznań, dnia 25 stycznia 1928** **Rok II**

Co wiedzieć należy o nowem ubezpieczeniu pracowników umysłowych?

W jednym z poprzednich numerów pisma naszego omówiliśmy już najważniejsze postanowienia nowego rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Obecnie pragniemy podać kilka informacyj dla praktycznego użytku pracodawców.

O ile chodzi o przemysł i handel, to za pracowników umysłowych, podlegających ubezpieczeniu, uważa się osoby, spełniające czynności biurowe i rachunkowe, farmaceutów, drogistów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców, podróżujących i akwizytorów. Z pośród sprzedawców i ekspedjentów sklepowych uważa się za pracowników umysłowych tych, którzy ukończyli 6 klas szkoły średniej ogólno-kształcącej, albo szkolę średnią zawodową. Co do sprzedawców, którzy ukończyli tylko zawodową szkołę dokształcającą, ma dopiero rozporządzenie ustalić, po jakim czasie praktyki uważać ich należy za pracowników umysłowych.

Osoby, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, zaliczone będą, stosownie do otrzymywanego wynagrodzenia, do następujących grup zarobkowych:

Grupa zarobkowa	Odpowiadająca jej płaca podstawowa
A od 60 — 90 zł. miesięcznie	60.— zł.
B „ 90 — 120 „ „	90.— ł.
C „ 120 — 150 „ „	120 — zł.
D „ 150 — 180 „ „	150,— zł.
E „ 180 2-0 „ „	180.— zł.
F „ 220 — 260 „ „	220.— zł.
G „ 260 — 300 „ „	260.— zł.
H „ 300 — 360 „ „	300.— zł.
I „ 360 — 420 „ „	360.— zł.
J „ 420 — 480 „ „	420 — zł.
K „ 480 560 „ „	4 0 — zł.
L „ 560 — 640 „ „	560.— zł.
M „ 640 — 720 „ „	640.— zł.
N „ 720 i wyżej „ „	720. - zł.

Osoby, otrzymujące mniej, niż 60,— zł, zaliczone będą do grupy pierwszej (A), zaś osoby, otrzymujące wynagrodzenie ponad 720,— zł zalicza się do grupy N, odnośnie do ubezpieczenia emerytalnego, zaś do grupy L odnośnie do ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

Do uiszczenia składek obowiązany jest pracodawca; płatne są one z dołu w przeciągu pierwszych 10 dni następnego miesiąca. Pracodawcy zobowiązani są bez osobnego wezwania przesyłać w tym terminie Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wykazy osób, podlegających ubezpieczeniu, oraz obliczenie należne składek. Co miesiąc należy zawiadamiać o zaszłych zmianach, względnie donieść, że żadne nie nastąpiły.

Wysokość składki wynosi 2 proc. na ubezpieczenie od bezrobocia, oraz 8 proc. płacy na ubezpieczenie emerytalne. Jako płacę przyjmuje się nie płacę faktyczną, lecz przytoczoną w powyższej tabeli płacę podstawową. (Naprzykład przy pensji 250,— zł wynosi placa podstawowa 220,— zł i od tej kwoty oblicza się składkę).

Pracodawca ma prawo potrącić ubezpieczonemu przy wypłacie wynagrodzenia przypadającą na niego część składki. Przy wynagrodzeniu od 60 do 400 zł miesięcznie przypada na pracownika 2/5 składki, zaś przy wynagrodzeniu od 400—800 zł przypada na pracownika połowa składki. Przy wyższem wynagrodzeniu przypada na ubezpieczonego 3/5 składki.

Zwrócić należy na tem miejscu uwagę na ostatnie rozporządzenie Rady Ministrów, przedłużające dotychczas obowiązujące przepisy o *ubezpieczeniu od bezrobocia,* aż do utworzenia nowych Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Wobec tego uważać należy, że ubezpieczeniu podlegają narazie tylko zakłady pracy, zatrudniające conajmniej 6 pracowników.

Przepisy wykonawcze do ubezpieczenia pracowników umysłowych. Ogłoszone ostatnio rozporządzenie z 22 grudnia ub. roku, zawiera przepisy wykonawcze, wyjaśniające bliżej sprawę ubezpieczenia pracowników umysłowych. W całej Polsce istnieć będą cztery Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, a mianowicie w Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Król. Hucie.

Jak to już w poprzedzającem zaznaczyliśmy, pracodawca winien w ciągu pierwszych 10 dni następnego miesiąca przesłać Zakładowi wykaz osób,

podlegających ubezpieczeniu. Nienadesłanie żadnego wykazu uważane będzie za ogłoszenie stanu bez zmiany. Na obszarze b. Kongresówki należy pierwsze ogłoszenia przesłać do 20 stycznia r. b. za pośrednictwem Kas Chorych na odpowiednich formularzach. W braku takiego zgłoszenia uskutecznia je z urzędu Kasa Chorych.

Wszyscy ubezpieczeni otrzymują bezpłatnie kartę ubezpieczeniową, która służy jako dowód przy zwróceniu się o świadczenia do Zakładu. Karta ta wymieniana będzie co 5 lat.

Pracodawca obowiązany jest zgłosić osobno pracowników umysłowych, którzy w myśl ustawy nie podlegają ubezpieczeniu, a Zakład po przeprowadzeniu ewentualnych dochodzeń doręcza odpowiednie orzeczenie o nieistnieniu obowiązku ubezpieczenia.

Zaznaczyć należy, że w Małopolsce od 1 stycznia funkcję Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych spełnia narazie Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszów we Lwowie, pod którego adresem należy przesyłać zgłoszenia, oraz wpłacać składki za styczeń 1928 r. *P.*

Time is money.

Załatwianie spraw w Niemczech a u nas.

Byłem już podczas wojny w Berlinie. Załatwiałem kilka interesów w jednym z największych banków, Dresdener Bank.

Zameldowałem się do jednego z dyrektorów. Zaprowadzono mnie do rozmównicy, których było kilka obok siebie, a po paru minutach rozmawialiśmy z dyrektorem, siedząc swobodnie w wygodnych klubowych fotelach. Okazało się w rozmowie, że z interesów, które miałem do załatwienia — tylko jeden był w zakresie działania mego rozmówcy. Ten omówiliśmy natychmiast. Inne mój interluktor notował sobie komunikując mi, który z dyrektorów lub wicedyrektorów będzie mi mógł dać odnośne wyjaśnienie następnego dnia, o ściśle wyznaczonej godzinie. Nazajutrz, w ciągu najwyżej pół godziny konferowałem z paroma panami i załatwiłem zupełnie wszystkie mnie obchodzące sprawy. Każdy z moich rozmówców miał z największą dokładnością przygotowany cały do dyskusji materjał, tak, że rozmowa cała ograniczyła się niemal do wymiany niewielu słów.

Ciekawe jeszcze objaśnienie dał mi jeden z dyrektorów o współpracy głównej dyrekcji. Wszyscy naczelni dyrektorowie tej wielkiej instytucji siedzą w jednej wielkiej sali. Przed każdym codzień rano kładą cały stos odnoszącej się do jego resortu korespondencji. Jeżeli ma on jakiekolwiek wątpliwości, czy to do wysokości kredytu, czy możności honorowania jakiejś większej dyspozycji — wymienia w tej materji myśli z kolegami i sprawa na miejscu jest zadecydowana. Wszak suma dysponowana w resorcie jednego z dyrektorów znajdować może pokrycie we wpływach na rachunek, kontrolowany przez innego dyrektora.

Jakże nam jeszcze do tego daleko? Ile czasu należy się nieraz wyczekać w poczekalni niejednego dyrektora, aby dowiedzieć się, że ta sprawa nie dotyczy jego resortu. Znowu do poczekalni i znowu godzinka, — czasem z okładem. A w urzędach? Sakramentalne godziny przyjęć są zdaniem mojem za długie. Należałoby skrócić je do jednej godziny dziennie, ale pod warunkiem, aby podczas tej godziny nie wietrzono pokoju, nie pito herbaty i nie robiono nic takiego, co zmuszać może interesenta do niepotrzebnego tracenia czasu.

Na uprzejmość referentów i naczelników narzekać nie można. Są to z bardzo małemi wyjątkami ludzie dobrze wychowani, a więc uprzejmi. Po takiej konferencji idzie się do dziennika podawczego. Siedzą tam, na wzór włoskich karabinjerów, zawsze po dwie urocze panie. Ale zdarza się, że obydwie akurat podczas godzin przyjęć mają interesy do załatwienia i żadna przez dłuższą chwilę nie siedzi na swojem miejscu.

A potrzebne na podanie marki stemplowe? Najczęściej trzeba je nabywać w sklepiku, często dość odległym od lokalu urzędu, robiąc parę pięter z góry i pod górę.

Dlaczego panie w dziennikach podawczych nie mogłyby sprzedawać potrzebnych do podań marek?

Odrzucając może na bok żółć człowieka, który narażony jest na podobne utrudnienia, zapytuję się zupełnie serjo, czy Państwo nie powinno być zainteresowane w tem, aby każdy z obywateli mógł załatwić swoje interesy, związane z obowiązkiem przestrzegania praw i przepisów pasńtwowych, z jaknajmniejszą stratą czasu. Wszak każda godzina, nieprodukcyjnie stracona przez obywatela, odbija się ujemnie na całokształcie interesów Państwa.

Inna wielka strata czasu, to spóźnianie się.

Osobną kartę możnaby poświęcić czytelnictwu. Zrozumiałym jest głód czytania i nie można się dziwić, że każdy, przyszedłszy do biura, chce się dowiedzieć, co na szerokiem dzieje się świecie. Proponowałbym więc wydanie specjalnego pisma dla urzędników. Przepowiednie pogody, najogólniejsze wiadomości z szerokiego świata, ważniejsze wiadomości, co się dzieje w kraju — jednem słowem lektura na 3—5 minut.

„Time is money" powiada naród, który pod względem ekonomicznym przoduje światu. *F. K.*

NOTATKI.

Siedziby Izb Rzemieślniczych. Na terytorjum Rzeczypospolitej, z wyjątkiem woj. Śląskiego, zostało ustanowionych 17 Izb Rzemieślniczych z siedzibami: w Warszawie, Włocławku, Łodzi, Kielcach, Białymstoku, Lublinie, Krakowie, Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Wilnie, Nawogródku, Brześciu nad Bugiem i Łucku. (Tyg. Handl.).

Wzrost protestów wekslowych. (Bank Polski przyjmuje tylko materjał pewny). Jakkolwiek prowincja, przedewszystkiem zaś Łódź, w grudniu roku ubiegłego sygnalizowały wzrost protestów wekslowych, to jednak Bank Polski, według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń nie wykaże dużego wzrostu.

O ile w listopadzie zaprotestowano 2,05 proc. ogólnej ilości, o tyle w grudniu, nawet w najgorszym wypadku, protesty nie mogłyby przekroczyć 3 proc.

Wynika z tego, że Bank Polski przyjmuje do portfelu materjał bezwzględnie pewny, zaś wzrost protestów, dotyczy tylko drobnego kupiectwa, prawie że zupełnie nie korzystającego z dyskontu bankowego.

Zaufanie zagranicy do złotego. (Weksle polskie na rynku wiedeńskim). W przeciwieństwie do okresu

z przed 4-ch miesięcy, już od listopada obserwujemy, że poważni kupcy zagraniczni, przedewszystkiem zaś niemieccy oraz gdańscy ofiarują towar w kalkulacji złotowej i przyjmują zobowiązania zapłaty w walucie złotowej.

Poważne banki polskie z Bankiem Polskim na czele są zdania, że w niedługim czasie nietylko nasi najbliżsi sąsiedzi, lecz i reszta zagranicy chętnie będzie nabywała weksle polskie, które dziś można już spotkać na rynku wiedeńskim, a Anglja wystąpi z propozycjami udzielenia pożyczek, w pierwszym rzędzie dla przemysłu łódzkiego.

Przegląd ważniejszych rozporządzeń.

Opłaty stemplowe. Wykonawcze przepisy do ustawy z dnia 1 lipca 1926 o opłatach stemplowych podaje rozporządzenie min. z 15 listopada 1927. (Dz. U. Nr. 106, poz. 914).

Lichwa pieniężna. Na podstawie rozporządzenia min. z 26 listopada 1927 Dz. U. Nr. 109, poz. 931, korzyści majątkowe, osiągane przy czynnościach kredytowych, nie mogą przekraczać 12 proc. w stosunku rocznym. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 15 grudnia 1927. Umowy o pożyczki pieniężne, przedtem zawarte, w których wymówione wyższe korzyści majątkowe nie zostały pobrane przed tym terminem, ulegają wykonaniu w ten sposób, że korzyści te mogą być pobrane za czas do najbliższego terminu ich płatności. Termin ten nie może przekraczać daty 31 grudnia 1927.

Wycofanie biletów zdawkowych dwuzłotowych. Po myśli rozp. min. z dnia 28 listopada 1927 Dz. U. Nr. 109, poz. 933, bilety zdawkowe wartości 2 złotych z datą 1 maja 1925 tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 31 marca 1928. Od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1930 powyższe bilety zdawkowe będą wymieniane na monety i bilety Banku Polskiego. Po 1 kwietnia 1930 ustaje obowiązek wymiany tych biletów.

Wyznaczenie okręgów i siedzib Izb przemysłowo-handlowych. W wykonaniu rozporządzenia Prezyd. Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 o Izbach przemysłowo-handlowych, rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 30 listopada 1927 (Dz. U. Nr. 111, poz. 945) ustanowiono w Polsce, z wyłączeniem województwa śląskiego 10 Izb przemysłowo-handlowych z siedzibami w Warszawie, Lodzi, Sosnowcu, Lublinie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Wilnie.

Rozporządzenie wykonawcze do prawa przemysłowego. Dziennik Ustaw Nr. 111 przynosi następujące rozporządzenie wykonawcze do prawa przemysłowego:

poz. 942 dotyczące m. i. ustanawiania zastępców przemysłowych, podań i postępowaniu o zatwierdzenie projektu urządzenia zakładu przemysłowego, otworzenie filji, korporacji i związków korporacji, prawa trzymania terminatorów, egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego oraz Izb rzemieślniczych;

poz. 943 w sprawie umiejętności zawodowej do prowadzenia przemysłu koncesjonowanego;

poz. 944 w sprawie wykonywania czynności komiwojażerów i samodzielnych ajentów handlowych.

Cła maksymalne. Rozp. min. z d. 27 grudnia 1927. Dz. Ust. Nr. 114, poz. 979 odroczono wyznaczony na dzień 26 grudnia 1927 termin wejścia w życie rozporządzenia z 11. 8. 1927 o clach maksymalnych do dnia 1 lutego 1928.

FABRYKACJA PAPIERU i HURT

Maszyna papiernicza do fabrykacji papieru szczelnego na tłuszcze i jej obsługa.

Pomimo to, że przy fabrykacji papieru, szczelnego na tłuszcze najgłówniejszą przesłanką jest odpowiednia do tego celu celuloza, rzeczowo w holendrze przerobiona, to jednak ostatecznym decydującym czynnikiem do wykonania odpowiedniego fabrykatu jest maszyna papiernicza, specjalnie na ten cel przeznaczona i jej rzeczowa obsługa. Jeśli nie uwzględnimy tych dwóch punktów zasadniczych, szczególnie przechodząc z fabrykacji jednego gatunku papieru na drugi, nigdy nie osiągniemy celu pożądanego, t. j. papieru równego i gładkiego.

Jeśli nie zastosujemy koniecznie potrzebnych przyrządów i nie będziemy maszyny odpowiednio obsługiwać, to produkt nie będzie odpowiadał wymogom, pomimo, że, jak wyżej powiedzieliśmy, jakość surowca będzie bez zarzutu, a sprawność holendra idealną. Miazga, przeszedłszy z kadzi maszynowej poprzez piasecznicę do rafki, powinna za pomocą odpowiednio założonej skrzyni dopływowej miazgi dochodzić równomiernie na całej swej szerokości do łat zbierających szumowiny. Ostatnie rozdzielają ostatecznie miazgę, a winny być prawidłowo i mocno w ilości 3 do 4 nastawione. Czem gruntowniejszą będzie praca rozdzielcza przy pomocy dobrej mątewki, ustawionej pomiędzy dwoma lub trzema pierwszemi, tem równomierniej spilśni się włókno na sicie, nie uwzględniając już tego, że odciążamy temsamem trząsarkę, która nie potrzebuje już wstrząsać z tak znacznym suwem. Celem zapobieżenia, aby brzegi nie były cienkie, powinien przesuwacz ramowy być dobrze uszczelniony i to, jak zwykle bywa, nie za pomocą twardych i szorstkich pasm manszonów, ale elastycznem i gładkiem pasmem skóry, zdjętej z sita. Walce registrowe nie winny drgać, gdyż powstają stąd przez całą szerokość taśmy papieru grubsze i cieńsze miejsca. Dalej trzeba zważać na to, aby były równobiegle z sitem ustawione, aby odwodnienie było równomierne. Silne ssalniki, utrzymywane w ruchu za pomocą pompy, pracującej sprawnie i równomiernie, powinny działać intensywnie. Dla lepszej regulacji wyświadcza wentyl, wpuszczający powietrze przy przewodzie ostatniego ssalnika, dobre przysługi. Silna działalność ssąca, warunkowana mazistą miazgą, wpływa naturalnie na zużycie okładziny ssalników — która winna być grabową — jako też sita. Stąd koniecznem jest utrzymywanie ssalników w dobrym stanie, a uszkodzone sito najlepiej zastąpić nowem, ponieważ reparacje, nawet jaknajlepiej wykonane, nie mogą się długo opierać koniecznie wysokiej działalności ssącej. Wyżymaczka,

której zadaniem jest równomiernie silne wyprasowanie taśmy papieru, powinna być zaopatrzona w manszon nietkany, mocno przytwierdzony, pierwszego gatunku. Do oczyszczenia manszonu konieczne są dwa wyloty, poruszalna szczotka i dokładnie siedząca skrobaczka walcowa Kittnera. Częste mycie manszonu ługiem sodowym, mydłem szarem i twardą szczotką z korzeni jest dobrym środkiem zapobiegawczym przeciwko zawijaniu się taśmy papieru. Jeśli miazga, która jak wiadomo, winna być długą i mazistą, została zmieloną za krótko, tak, że odwodnianie taśmy papieru trudno się uskutecznia, a wkładki się obluźniają i nie pozwalają się odpowiednio nastawić, można zaradzić temu przez wolniejszy bieg pracy lub przez przygrzanie miazgi za pomocą ogrzewania parowego, wprowadzonego do piasecznicy. Ostatnie brać można do pomocy jedynie w ostatecznym wypadku, ponieważ ogrzewanie miazgi wpływa ujemnie na szczelność papieru. Przewód parowy winien być, rzecz jasna tak założony, aby używając go, można wypuścić wodę skondensowaną z przewodów, by nie dostala się z miazgą na sito.

Tak jak to często przy papierze celulozowym zauważyć można, ukazują się przy fabrykacji papieru, szczelnego na tłuszcze, szczególnie gdy używa się niedostatecznie wymytej celulozy, plamy żywiczne. Tworzeniu się tych plam trzeba zapobiegać przez dodanie odpowiednich dodatków już w miażdżarce i w holendrze. Żywica usadza się częściowo na powierzchni sita, częściowo, z powodu silnej działalności ssalników wewnątrz tychże, często zdarza się nawet, że przechodzi na przednią listew pierwszego ssalnika. W takim wypadku trzeba go natychmiast, przy postoju maszyny od sita odjąć i wyjąć do oczyszczenia, które uskutecznia się najlepiej za pomocą terpentyny i szczotek. Maszyna winna być wyposażona, prócz wylotów, oczyszczających sita, w walce szczotkowe, aby wogóle zapobiec tworzeniu się takich plam żywicznych. Te dwa przyrządy oczyszczające oddają też często dobre usługi do usunięcia błotnistych zlepów, które powstają w korytach rafki i w połączonym z nimi dopływie do maszyny. Wychodzą one stamtąd przy zmianie wody rozcieńczającej miazgę i usadzają się na sitach, jeśli uważny majster temu poprzednio już nie zapobiegnie.

Kiedy taśma papieru, równomiernie wilgotna opuszcza wyżymaczkę, koniecznem jest starać się o dalsze jej odwodnienie za pomocą pras. Tak walce prasujące, jak walce w pralni pilśni, muszą bezwzględnie być równe i do siebie się stosować. Jeśli jeden walec prasujący jest niedokładny, to zauważyć się daje w prasie następnej wadliwe ułożenie pilśnia, które powoduje złe odwadnianie taśmy, zaś papier gotowy takim sposobem wyprodukowany zwija się i jest falisty. Pilśnie nie powinny być o dużych oczkach (co wpływa ujemnie na szczelność na tłuszcze) i przez zawsze zmienione położenie szwów utrzymane w stanie dobrze przypuszczalnym. Pilśnie ułożone wadliwie, ale nie markujące, winne zostać dobrze wymyte w pralni pilśni za pomocą ciepłych mydlin. Maszyny, posiadające cztery do pięć pras mokrych nie są osobliwością w dziedzinie fabrykacji papieru, o którym mowa.

Jeśli taśma papieru, dostatecznie wysuszona, dochodzi do cylindrów suszących, posiada ona wszelkie przesłanki do osiągnięcia szczelności na tłuszcze. Pierwsze cylindry, bezpośrednio przy prasie pionowej się znajdujące, winny być tylko miernie ogrzane, a następne powinny być stopniowo temperowane. Skoro wysuszenie na cylindrach pierwszych następuje za szybko, marszczy się papier i kurczy się mocno w kierunku szerokości taśmy. Naprężone pilśnie suszące są warunkiem do osiągnięcia dobrego wysuszenia papieru bez zmarszczek. Znaki przesuwalne, umieszczone na przyrządach do napięcia, które wskazują, jak dalece pilśnie napiąć można, służące równocześnie jako ochrona przeciw nadmiernemu napięciu, są dla kontroli bardzo korzystne. Zaleca się pierwsze dwie trzecie aparatu suszącego ogrzewać parą wylotową, zaś pozostałość parą świeżą. Przy mniejszych przerwach w fabrykacji potrzeba tylko zamknąć wentyl pary świeżej. Rzeczą zrozumiałą jest, że pilśnie suszące powinny zadanie swe w zupełności wypełnić. Do satyniarki wilgotnej winna taśma papierowa wchodzić o tyle wysuszona, że nie zostanie czarno stłoczoną. Jest ona wogóle wyśmienitym aparatem kontrolnym, konstatującym równomierność wysuszenia taśmy papierowej w kierunku szerokości, ponieważ miejsca wilgotne wychodzą z niej „luźne", a suche „naprężone". Ostatnie resztki wilgoci wyusza cylinder wysoki przy miernej temperaturze, a cylinder chłodzący powoduje ostygnięcie papieru.

Jeśli maszyna papiernicza znajduje się w opisanym powyżej stanie i zostaje obsłużoną w myśl wskazówek podanych, powinien papier ku zadowoleniu fabrykanta i kupca przez salę papieru kroczyć ku swemu przeznaczeniu. *H. W.*

Słownik fachowy papiernika.

Deckelhalter — trzymak ramy;
Deckelmaschine — tekturowka;
Deckelriemen — pas, pasmo bez końca (ograniczające szerokość masy papierniczej).
Deckelwagen — przesuwacz ramowy;
Gautschbrett — deska suszna (do wysuszenia świeżych arkuszy papieru);
Gautsche — wyżymaczka;
gautschen — układać (świeży papier w stos celem wyciśnięcia wody), wyżymać papier;
Gautscher — wykładacz, stosarz, wyżymacz;
Gautschknecht — prasownik papieru;
Gautschpresse — wyżymaczka, prasa papiernicza;
Gehause des Saugkastens — okrywa ssawnicy;
geriffelt — żłobkowany, rowkowany;
Papierabfalle — odcinki, odpadki papierowe;
Papierabfallpappe: tektura z odpadków papierowych;
Papieranalyse — analiza, rozbiór papieru;
Papierausschuss — odpadki papierowe;
Papierbahn — taśma papieru (z maszyny papierniczej);
Papierband — taśma papierowa (z papieru);
Papierbogen — arkusz papieru;
Papierbrei — Papiermasse;
Papiermasse — 1. miazga papiernicza, papka, masa papierowa, masa na papier, miąższ; 2. wielka ilość papieru;
Papier aus geteerten Hanf — papier linowy;
Papier, bedrucktes — papier drukowany, wzorzysty;
Papier, ein Buch — libra papieru;
Papier, geleimtes — papier klejony;
Papier, gepresstes, gaufriertes — papier wyciskany;
Papier, gerippte — papier żeberkowy;
Papier, geschöpftes — papier czerpany;
Papier, glasiertes, satiniertes — papier atłasowy;
Papier, gleichfarbiges — papier naturowy;

„POLIGRAFIKA"

TELEF. 55-08 i 324-59 SP. Z OGR. ODP. Adr. telegr: „Poligraf"

WARSZAWA - UL. JASNA 22

Rachunki bieżące: Bank Gospodarstwa Krajowego w Warszawie
Bank Handlowy w Warszawie
Warszawski Oddział Banku Handl. w Łodzi
Konto czekowe: Pocztowa Kasa Oszczędności Nr. 90-97.

Wyłączne przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polskę:

Augsburg-Nürnberg (M. A. N.) Augsburg Maszyny płaskie „TERNO" rotacyjne, maszyny „OFFSET".

MERGENTHALER, Berlin Maszyny do składania „LINOTYPE".

SCHELTER & GIESECKE, Lipsk Pedały „PHÖNIX, czcionki.

JOHNE-WERK, Bautzen Maszyny do cięcia papieru.

Leipziger Schnellpessen-Fabrik, Lipsk „OFFSET" maszyny 1-kolor.

Dresdner Schnellpressen-Fabrik, Coswig „OFFSET" maszyny 2-kol.

SPEMA, Berlin Maszyny do bloków kasowych.

GOEBEL, Darmstadt Maszyny do biletów.

A. GUTBERLET & Co., Lipsk Maszyny do falcowania.

GEORG SPIESS, Lipsk Samonakładacze „ROTARY".

HOH & HAHNE, Lipsk **PHOTO**-chemigraficzne aparaty.

ASBERN, Monachium Elektryczne ogrzewacze.

Sch nellpressen-Fabik, Heidelberg Pedały automatyczne.

W. KAYSER, Berlin **METAL** linotypowy i stereotypowy.

LANKES & SCHWÄRZLER, Monachium Mechaniczne wycinanki.

„GRAPHIKA" BERLIN - Jedyne pełnomocnictwo.

Papier, halbgeleimtes — papier słabo klejony;
Papier, ordinäres — papier szorstki;
Papier, rastriertes — papier linjowany, pokratkowany
Papier, ungeleimtes — bibuła;
Sandfang — 1. piasecznica, piasecznik (u holendra); 2. piaskownik, osadnik piasku, osadnik na piasek;
Sandfänger — piasecznik;
Saugapparat — suszarka pneumatyczna, aspirator;
Saugbassin — zbiornik ssawny (ssący);
Saugeloch — otwór ssawny;
Saugfilter — przesiąk ssawny;
Saugformmaschine — papiernica o formie płaskiej;
Saughöhe — wysokość ssania (wysokość słupa wody ssanej);
Saugkanal — komora ssawna (ssąca);
Saugkanal — 1. ssawnica, apirator, skrzynka ssąca; 2. skrzynka ssawna (u pompy);
Saugventil — zawór ssawczy, ssawny, wentyl ssący, wietrznik;
Saugventildecke — nakrywa zaworu ssawczego, korek zaworu ssawczego;
Saugventilfeder — sprężyna zaworu ssawczego;
Saugventilflansch — kryza zaworu ssawczego;
Saugventilkappe — Saugventildeckel;
Saugventilkasten — skrzynka zaworu ssawczego;
Saugventilnocken — nosek zaworu ssawczego;
Schuttelmaschine — trząsarka;
Sieb — spilśniacz, pilśnik, sito;
Siebgewebe — tkanina sitowa, spilśniacza;
Siebgrösse — wielkość sita, numer sita;
Sieblauf — oprawa sita;
Siebloch — oko, oczko sita;
Siebmasche — Siebloch;
Siebpartie — partja sitowa, część sitowa;
Siebrad — koło sitowe;
Siebregulierwalze — regulujący walec sitowy;
Siebvorrichtung — przyrząd sitowy;
Siebwalzen — walce sitowe podpierające;
Siebzeug — przyrząd sitowy;
Stoffbahn — taśma miazgowa;
Stoffeinlaufkasten — skrzynia dopływowa miazgi;
Trockenapparat — suszarka;
Trockenfilz — susznik, wojłok do suszenia papieru;
Trockenheit — wyschłość, susza, suchość;
Trockenkalander — wygładnik suszący, kalander suszący;
Zellstoffentwässerungsmaschine — odwodniarka celuozy.

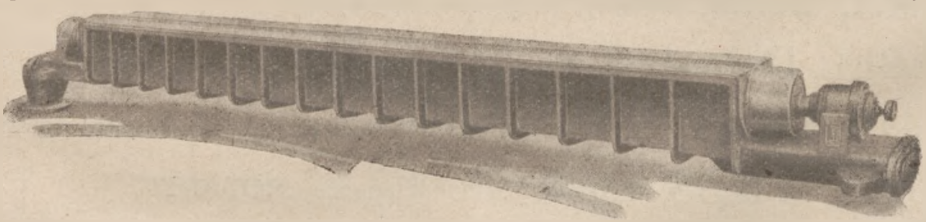
Dr. Rz.

Inżynier C. F. Liden, Karlstad (Szwecja).

Ssawnica o rotującym żłobkowanym walcu.

Bardzo cenne polepszenie wyposażenia partji sitowej przy odwadniarkach celulozy i kartoniarkach stanowi wprowadzenie ssawnicy o rotującym żłobkowanym walcu, który jest opatentowaną nowością fabryki maszyn papierniczych: *A. B. Karlstads Mek. Werkstad, Karlstad, Szwecja.*

Poniżej zamieszczona ilustracja unaocznia konstrukcję ssawnicy. Walce posiadają po każdym boku listwy mosiężne. Tarcie w konstrukcji opisanej zredukowane jest do minimum, zaś wakuum jest o pięć razy większe, bez obawy o zakleszczenie się sita. Nowe te, opatentowane skrzynie można używać z próżnią 4000—5000 mm słupa wodnego; znaczenie zaś tak



wysokiej próżni każdy fachowiec będzie umiał ocenić.

Próżnia taka umożliwia przeprowadzenie znacznie grubszej taśmy miazgowej wzgl. znaczniejsze podwyższenie szybkości biegu maszyny. Dalej zapobiega doskonalsze odwodnienie — 15—17 proc. absolutnej suchości przed włożeniem do prasy papierniczej — rozduszenie się taśmy miazgowej w wyżymaczce.

Okrywa ssawnicy wykonana jest z lanego żelaza, taksamo walce, służące do odwodnienia celulozy siarczanowej, wykonuje się zwykle z tego materjału. Zaś w maszynach do celulozy siarczynowej i w kartoniarkach walce pokryte są ebonitem. Po obu bokach walców służą, ja kwyżej wspomnieliśmy, listwy mosiężne jako uszczelnienie. Uszczelnienie boków czołowych uskutecznnia się najodopowiedniej za pomocą pierścienia skórzanego. Walec obraca się w łożyskach kulkowych i zostaje wprowadzony w ruch rotacyjny przez sito.

Ssawnice, o których mowa wykonuje się jako ssawnice płaskie lub kątowe, ostatnie umieszcza się przed wyżymaczką na miejsce regulującego walca sitowego.

Do końca ubiegłego roku wykonano 178 takich ssawnic, które bardzo sprawnie pracują.

Należy zauważyć, że pewna fabryka celulozy siarczanowej umieściła w maszynach swych trzy takie ssawnice. Po zmontowaniu można było przeprowadzić przez maszynę taśmę miazgową do 1000 gr/m², a produkcja na jeden metr szerokości roboczej wynosi mniejwięcej 25 ton 90-procentowej celulozy w przeciągu 24 godzin w przeciwstawieniu do najwyżej 20 ton poprzednio.

Próba przedsięwzięta w pewnej fabryce celulozy siarczynowej, wykazała następujące: w odwodniarce zaopatrzonej w trzy ssawnice zwyczajnej konstrukcji, były wyżymaczka i pierwsza prasa wojłokowa obciążone każda 4-ma ciężarkami po każdej stronie. W miejsce tych trzech ssawników umieszczono jeden ssawnik o rotującym, żłobkowanym walcu, przyczem wystarczał jeden ciężarek u wyżymaczki, a dwa ciężarki były dostateczne po każdym boku prasy wojłokowej, aby otrzymać identyczny stopień suchości. Przez umieszczenie ssawnicy o rotującym żeberkowanym walcu można było prasować, jak z powyższego wynika, wyżymaczką z $1/4$, zaś z pierwszą prasą wojłokową z $1/2$ poprzedniego obciążenia. Dalej wykazało się, że sikawka wody gorącej okazała się niepotrzebną.

Studjum o podwyższeniu produkcji suszarek celulozy starszych systemów w północno-europejskich fabrykach celulozy wykazuje, że wyższa produkcja postępuje ręka w rękę z umieszczeniem ssawnic nowego typu w tychże.

NIE CENA —
LECZ WYDAJNOŚĆ I GATUNEK
są miarodajne przy wyborze farb. Pod tym względem nie ustępują najlepszym markom zagranicznym farby
DRUKARSKIE
LITOGRAFICZNE
i OFFSETOWE
Chemicznej Fabryki Dr. Rattner
SP. AKC. W WARSZAWIE, UL. EM. PLATER 10. TEL. 15-42 i 69-05

Postępy techniczne w skandynawskim przemyśle masy papierniczej i papieru.

Wszystkim fachowcom znani, pionierzy w skandynawskim przemyśle papierniczym, inżynierzy Alvar Müntzing i C. D. Ekman mają w ostatnich czasach licznych następców. Zasługują na szczególne wspomnienie Szwedzi: P. Klason, Astrid Cleve von Euler, Erik Oehman, G. Ekström, A. Fresk, S. Sandberg, G. Sundblatt, H. Bergström, H. Wallin, E. L. Rinman i J. Ruths oraz Norwegowie P. Chr. Schaaning i E. Morterud, wszystko chlubnie znani badacze i wynalazcy. Nie chciałbym jednak nie wspomnieć o inżynierach krajowych fabryk maszyn papierniczych.

Na czele fabryk, które wprowadziły znaczne ulepszenia w maszynach papierniczych, kroczy A. B. Karlstads Mekaniska Werkstad, Karlstad w Szwecji oraz A. B. Kamyr, Oslo, w Norwegji, założona specjalnie przez pierwszą i przez A. S. Myrens Verksted, Oslo, w Norwegji, celem budowy opatentowanych maszyn dla fabryk celulozy i masy papierniczej, t. zw. maszyn „Kamyr".

Nasamprzód wspomnę, mówiąc o maszynach „Kamyr", o odwodniarkach, posiadających prasy bezwojłokowe do masy papierniczej i celulozy. W odwodniarkach tych doprowadza się masę w taśmach bez końca i pozbawia się ją wody na 45 do 50 proc. absolutnej suchości. Fabryki dostarczyły dotychczas do różnych krajów już 66 maszyn „Kamyr".

Prasy bezwojłokowe maszyn „Kamyr" można także umieścić w partji mokrej suszarek celulozy starszych systemów i to poza zwyczajnemi prasami wojłokowemi, wzgl. w miejsce tych ostatnich. W każdym wypadku podwyższa się absolutna suchość miazgi przed partją suchą na 50 proc. Fabryka dostarczyła dotychczas przeszło 250 powiedzianych pras.

Dalszą specjalną maszyną fabryki „Kamyr" jest bez przerwy czynny, hydrauliczny ścieracz drzewa, zbudowany po raz pierwszy w r. 1924. Ścieracz, o którym mowa, wyróżnia się w pierwszym rzędzie tem, że przedstawia kombinację zwyczajnych ścieraczy drzewa z nowym typem, czynnym bez przerwy. Podczas czynności ścierania istnieje stałe ciśnienie pomiędzy drzewem a kamieniem, a ścieranie uskutecznia się bez przerwy. A. B. Kalstads Mekaniska Werkstad zbudowała już 10 takich ścieraczy drzewa, przyczem zasługuje na uwagę, że wszystkie nowe zamówienia, poczynione w Szwecji w czasie ostatnim, odnoszą się do tego „Kamyr" ścieracza. Dotychczas wykonane ścieracze wykazują średnicę kamieni 1500 mm przy 750—800 mm szerokości, a zużywają około 1000 PS. siły zapędowej. W konstrukcji znajdują się obecnie jeszcze większe maszyny tego typu.

„Ssawnica o rotacyjnym żłobkowanym walcu" jest również nowością fabryki A. B. Karlstads Mekaniska Werkstad, której zastosowanie wydało dobre wyniki. Aparaty te zostały zbudowane dotychczas w 178 suszarkach celulozy i kartoniarkach.

Z pomiędzy innych opatentowanych nowości wspomnę na tem miejscu o K. M. W. sortowniku, z podwójnym rozdzielnikiem do celulozy i masy drzewnej, system K. M. W. dwutlenku siarkowego dla fabryk celulozy siarczynowej oraz rafkę „B. R. G.".

C. F. L.

NOTATKI.

Z przemysłu papierniczego w Danji. Pomiędzy fabrykantami papieru a ich przeciwnikami panuje w przedmiocie myta zgoda. Umowa taryfowa przedłużoną została do 1 marca 1929 roku. Związek robotników papierniczych przez odgłosowanie swych członków zadecydował, ażeby umowy taryfowej nie wypowiadać.

O fabrykę papieru ze słomy w Szwecji. Istnieje zamiar zbudowania w Oestergötland, w Szwecji, fabryki, wyrabiającej papier ze słomy. Sprawa ta zyskuje poparcie krajowych sfer rolniczych. Stowarzyszenie rolników w wspomnianej wzwyż prowincji szwedzkiej wybrało dla poparcia spraw złączonych z budową fabryki osobny wydział, na którego czele stanął dyrektor E. Engeström w Linköping, sekretarz stowarzyszenia rolniczego.

„Wielkopolska Papiernia", Tow. Akc., Bydgoszcz Czyżkówko. Zarząd firmy podaje do wiadomości, że bank M. Stadthagen, Tow. Akc. w Bydgoszczy wymienia z polecenia firmy do 1 lipca 1928 r. akcje markowe na złotowe. Za 40 akcyj markowych po 1000 marek polskich każda wydaną zostanie 1 akcja 60 złotowa, każda z talonami i kuponami dywidendowymi za okres ubiegły.

DETAL ARTYK. PIŚM., SZKOLNYCH i BIUROWYCH

Sprawozdanie

z zebrania Stow. Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu odbytego w lokalu posiedzeń (Boulevard) Plac Nowomiejski 5, dnia 2 stycznia 1928.

O godzinie 8 zagaił prezes Stowarzyszenia, p. Walenty Jarosz, posiedzenie, witając członków i gości w Nowym Roku, składając równocześnie zebranym życzenia pomyślności.

Z porządku obrad wypadło odczytanie protokółu z ostatniego zebrania, a to z powodu nieobecności sekretarki, p. Chmielewskiej.

W komunikatach Zarządu zwraca przedewszystkiem skarbnik Stowarzyszenia, p. Kuliński, uwagę członkom, by zechcieli uiścić składki zaległe na ręce jego, względnie przekazywali je na PKO, gdyż nie jest mu możliwem, po tak drobne kwoty posyłać, i to częstokroć kilka lub kilkanaście razy do tego samego członka. W przyszłości będzie skarbnik ściągał składki zaległe za zaliczeniem pocztowem, z doliczeniem powstałych kosztów. — Grzeszą pod tym względem — co jest znamiennem — przedewszystkiem firmy większe, zwłaszcza niektórzy fabrykanci, którzy lekceważąc sobie obowiązki przejęte, składek, pomimo kilkakrotnych monit, nieuiszczają.

Wdalszych komunikatach referuje p. Kuliński, iż sprawozdanie z odbytej konferencji w Kuratorjum Okręgu Szkolnego, z powodu ponownej nieobecności członków delegacji, odbyć się nie może. Członek — hurtownik, p. Alojzy Struk, ostro krytykuje lekceważenie sprawy przez odnośnych delegatów i radzi na przyszłość być ostrożniejszym przy wyborze członków do tak ważnej sprawy. W reasumpcji swego przemówienia, stawia p. Struk formalny wniosek o wykluczenie pewnego członka, którego działalności nie można pogodzić z obowiązkami członka Stowarzyszenia. W głosowaniu, na mocy obowiązujących ustaw Stow., wykluczono jednogłośnie odnośnego członka (nieobecnego) ze Stowarzyszenia.

Do sprawy przez p. Struka poruszonej, przemawia p. i. pani Nowakowska, która odpiera zarzuty, skierowane, jakkolwiek może w oględnej formie, pod adresem Zarządu, jakoby niedość skrupulatnie badał kandydatów, zgłaszających się na członków Stow. — Pani N. stwierdza, iż właśnie z grona członków zmuszono poniekąd Zarząd do przyjęcia niektórych członków, co do których Zarząd miał pewne rzeczowe objekcje.

Redaktor p. Wojciechowski komunikuje w im. „Przegl. Graf. i Pap.", iż Redakcja gotowa jest zamieścić bezinteresownie fotografje składów i przedsiębiorstw wraz z opisami, o ile otrzyma odnośne fotografje danych objektów.

Pan Struk przemawia w wolnych głosach na temat linji wytycznych, co do działalności Stow., oraz oparcia się o organ prasowy, który w pierwszym rzędzie powołanym będzie do obrony praw i interesów Stowarzyszenia.

Zarząd przyrzekł, sprawy poruszone rozpatrzyć na najbliższem swem zebraniu.

Na zakończenie przemówił gość z Warszawy, p. Zembrzuski, który przyniósł braciom w Wielkopolsce, serdeczne pozdrowienie od papierników w Stolicy, zalecając w końcu popieranie li tylko wyrobów polskich, jak np. pióra (stalówki) ze znanej firmy „Spław" w Warszawie, które obecnie w niczem nie ustępuje wyrobom zagranicznym.

Na tem porządek obrad wyczerpano, przewodniczący solwuje zebranie o godz. 9 i pół. *(mki).*

Coś niecoś o papierze.

Publikując poniższą pracę, mam zamiar mówić na tem miejscu o fabrykacji jako takiej, gdyż po pierwsze, niejedni z naszych Czytelników już mieli sposobność ją naocznie oglądać we fabryce papieru, słuchając równocześnie wykładu kierownika technicznego fabryki, po drugie, chcąc zobrazować dokładnie poszczególne fazy fabrykacji papieru, nieodzownem jest, unaocznić je równocześnie, gdyż inaczej, zwłaszcza niewtajemniczonym, niemożliwem jest przedstawić teoretycznie kolejność rozwoju fabrykacji.

Dlatego pozwolę sobie, przedstawiając tylko ogólne, teoretyczne dane o fabrykacji, jakościach i gatunkach papieru, dać krótki historyczny zarys powstania papieru, jednego z najważniejszych bodaj produktów na świecie.

Czyż możnaby sobie bowiem wyobrazić nasz świat choćby tylko na jedną godzinę, bez papieru? Ustałby natychmiast wszelki ruch, wszelka praca, wszelka czynność w urzędach, kupiectwie, sądownictwie, w redakcjach etc. Jednem słowem: zamarłby wszelki ruch i życie, świat kulturalny przestałby poprostu istnieć!

Papier znany już był przed Narodzeniem Chrystusa Pana, wyrabiano go w onczas, szczególnie w Egipcie, z łodyg rośliny, zwanej papyrus, z której bierze nasz papier nazwę.

Później zaczęto wyrabiać w Chinach i Japonji papier t. zw. „czerpany", z bawełny i innych włókien, jako to lnu i konopi. Przez długie wieki panował wyrób papieru ręcznego i dopiero w końcu 18-go wieku, względnie w początku 19-go, wynaleziono sitowe maszyny papiernicze i poczęto wyrabiać papier ze szmat, ilość których w miarę szybkiego rozwoju fabrykacji papieru i temsamem większej konsumcji, okazała się niewystarczającą. Zaczęto więc szukać nowego materjału i znaleziono go w drewnie.

W roku 1840 Saksończyk Keller opracował metodę otrzymywania masy drzewnej drogą mechaniczną, a kilkanaście lat później wynaleziono celulozę, t. j. błonnik, czyli czyste włókno drzewne, wyeliminowane z drewna za pomocą procesu chemicznego. Z biegiem czasu ulepszono fabrykację papieru, używając do wyrobu tegoż, prócz szmat i drzewa, także papieru zużytego (makulatury), słomy, trawy, t. zw. esparto, a nawet mchu i torfu.

Fabrykacja papieru, zwłaszcza w ostatnich 30-tu latach, przedewszystkiem zaś w Niemczech, a po wojnie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wykazuje ogromne postępy. Dość powiedzieć, że np. szerokość najnowszych maszyn papierniczych dochodzi obecnie do 5 i 6 metrów, zaś jedna maszyna produkuje do 10 wagonów papieru (sto tysięcy kg) na dobę.

Papiernictwo w Polsce jest jeszcze słabo rozwinięte, co ilustruje najlepiej fakt, że podczas kiedy np. w Niemczech przypada na głowę ludności 19 kg papieru rocznie, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki nawet przeszło 30 kg, to w Polsce roczne zużycie papieru wynosi tylko 4—5 kg. (Z drugiej strony Kurj. P. z dnia 1. 7. 27. podaje tylko 3,7 kg.).

W Niemczech istniało przed wojną ca. 750 fabryk papieru i tektury, gdy tymczasem w Polsce cyfra ta wynosi obecnie 23 fabryki z 39 maszynami; fabryki te są przeważnie niewielkie. W każdym razie fabrykacja papieru w Polsce obecnie osiągnęła już poziom przedwojenny, ściśle 85.340 ton w r. 1925, sprowadzono zaś w tymże roku z zagranicy 20.940 ton papieru. (W tym względzie cyfry podane przez Kurjer Poznański z dnia 1. 7. 27. nie zgadzają się, gdyż podaje on 31.700 ton. Dane moje czerpię z propagand. numeru czasopisma ang. „The Times" podane ostatniemu przez prezyd. Zw. Pap. w Polsce, p. Natansona).

W Polsce wyrabia się prawie wszystkie gatunki papieru i tektury; tylko wysoko wartościowe odmiany papieru t. zw. dokumentowe i do fabrykacji banknotów, akcji, obligacji oraz pierwszorzędne brystole etc. sprowadza się z zagranicy, przeważnie z Niemiec, Czechosłowacji, Austrji i Anglji.

W roku 1926 prawdopodobnie wzmogła się w dalszym ciągu fabrykacja papieru w Polsce, na co wskazuje także zmniejszony eksport z zagranicy, który wyniósł około 8.000 ton („Kurj. P." z 1. 7. 27. podaje cyfrę 12.120 ton).

Polski przemysł papierniczy doznaje ochrony celnej w wysokim stopniu, tak, iż tylko niektóre przednie gatunki papieru, jakoteż tektury i kartony, t. zw. dupleksy, kalkuluje się sprowadzać z zagranicy i to przeważnie z Austrji. Powyższe dotyczy oczywiście fabryk wyrobów papierowych, które bez ochrony celnej nie mogłyby wcale egzystować. Nasuwa się tu pytanie, jakie są powody tej naszej niezdolności konkurencyjnej wobec zagranicy, zwłaszcza Niemiec?

1. W pierwszej linji należy mieć na uwadze, że przemysł papierniczy Polski — mam tu na myśli przedewszystkiem fabryki wyrobów papierowych, — jest w istocie rzeczy w głównej mierze dzieckiem powojennem, i dlatego przechodzi dopiero okres... ząbkowania.

2. Brak kapitału dostatecznego, zbyt drogi kredyt, i wskutek tego niemożność zakupu sprawnych maszyn i większej ilości surowca od razu, by osięgnąć odpowiednio niską cenę oraz zniżkę w kosztach przewozu.

3. Wysokie podatki, wybujałe świadczenia socjalne i ubezpieczeniowe, urlopy, zbyt krótki czas pracy, małe uzdolnienie i słaba wydajność pracy robotnika, prawie zupełny brak wykwalifikowanych sił w danej dziedzinie produkcji, wreszcie brak specjalizacji i ścisłego systemu pracy.

4. Zbyt mała pojemność konsumcyjna obywateli Państwa, uprzedzenie i brak zaufania do wyrobów polskich.

5. Długotrwały okres dewaluacji i wskutek tego częściowe zniszczenie i zubożenie warsztatów pracy.

Oto mała wiązanka powodów naszej niezdolności konkurencyjnej wobec zagranicy. Należy jednak stwierdzić iż także i w tej dziedzinie zauważyć się daje z roku na rok znaczna poprawa, przedewszystkiem co do jakości wyrobów polskich.

Ważną sprawą, która podlega obecnie jeszcze rozważaniu w odnośnych Ministerjach, jest sprawa normalizacji formatów papieru i tektury.

W b. zaborze pruskim i austrjackim używano prawie wyłącznie formatów niemieckich, które do dziś dnia są w użyciu. Jakkolwiek decyzja miarodajnych sfer w tej sprawie zapadnie, musi ona uwzględnić nie tylko interesy wytwórców (fabryki papieru), lecz także przetwórców, dalej handel i konsumcję, które z dotychczasowymi formatami są związane. Weźmy tylko pod uwagę np. nasze drukarnie, fabryki kopert, albumów i ram do pocztówek, fabryki wyrobów papierowych (kajetów i ksiąg handlowych) fabryki pocztówek ilustrowanych etc. etc.

Znaczna część maszyn tych fabryk, jako też sztanc, litografji, kliszy etc. stałaby się — za zaprowadzeniem jednolitych formatów w całej Polsce, zupełnie nieużyteczną, o ileby takowe odbiegały od obecnie ogólnie używanych.

Toć może nie wszystkim jeszcze wiadomo, iż rozmiary popularnej pocztówki w obiegu międzynarodowym i wewnętrznym, wynoszą już od 1 i pół roku 105 × 148 mm, gdzie tymczasem prawie wszyscy używamy dotychczasowego formatu 90 × 140 mm.

Sprawa ujednolicenia więc formatów papieru i tektury jest akcją bardzo ważną, a wymagającą gruntownej rozwagi, tak pod kątem widzenia fabrykantów papieru, jak i przetwórców, a w końcu i konsumentów.

Zdaniem mojem sprawa ta może być przeprowadzona li tylko ewolucyjnie t. j. stopniowo, z biegiem czasu, dając odnośnym fabrykom i przetwórcom możność, przystosowania się i przygotowania się do nowych, mających się jeszcze ustalić normalizacji odnośnych formatów.

W jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Graficznego i Papierniczego" ukazał się artykuł o *„Normalizacji formatów papieru w Polsce"*, podający na wzór niemieckich t. zw. DIN-formatów, *formaty pa-*

pieru w Polsce, ustalone przez Polski Komitet Normalizacyjny w Warszawie.

Podług tego ustalono 13 klas papieru w t. zw. szeregach A do D, czyli *4 grupy (formaty) zasadnicze* i to arkusz poczwórny: *A* (840 × 1188 mm), *B* (1000 × 1414 mm), *C* (917 × 1297 mm) i *D* (770 × 1090 mm).

Z tych formatów *zasadniczych* dzielą się odpowiednio mniejsze arkusze (formaty) podwójne np., klasa *1 A* format 594 × 840 mm etc.

Sprawa normalizacji formatów papieru, jak to już wyżej wspomniałem, może być w Polsce tylko ustawowo i ewolucyjnie przeprowadzona, ażeby uniknąć zamieszania, wstrząśnień oraz nieuniknionych strat dla całego przemysłu papierniczego, graficznego i pokrewnych gałęzi. *mki.*

(Dokończenie nastąpi).

Sprzedaż książek dla dzieci.

Sprawa sprzedaży książek dla dzieci jest jednem z najbardziej skomplikowanych zadań każdego księgarza. Gdyby jego klientami byli bezpośredni odbiorcy tej literatury, czyli dzieci, nie miałby tak wielkich trudności, normalnie wszakże książkę dziecinną sprzedaje się nie jej czytelnikowi, lecz osobie dorosłej, która ją dla dziecka kupuje. A więc zwiększyć pobyt na literaturę tegor odzaju, należy zainteresować nią przedewszystkiem bezpośredniego klienta, z którym się ma do czynienia. Jest rzeczą oczywistą, że tym dorosłym osobom znacznie jest trudniej dogodzić, niż dzieciom. Nie powinno to jednak zrażać księgarza, lecz, przeciwnie, powinno się stać bodźcem do wynajdywania skutecznych sposobów zwiększenia pobytu na literaturę dziecięcą. Każdy księgarz opracowuje w tym względzie plan i ma swój własny system reklamy, oparty na praktyce i znajomości rynku. Istnieją wszakże pewne stałe praktyczne sposoby, które dadzą się bez trudu zastosować wszędzie z doskonałym wynikiem.

Przedewszystkiem należy zawsze pamiętać o tem, że książki dla dzieci sprzedaje się osobom dorosłym, rodzicom, krewnym i starszym przyjaciołom młodocianych czytelników. Aby zachęcić do kupna jakiejś na literaturę tego rodzaju, należy zainteresować nią jakiej kategorji dzieci może się podobać. Podczas gdy nabywając książkę dla siebie, dorosły klient zazwyczaj zdaje sobie sprawę z tego, jakiej literatury poszukuje, przyczem albo zna książkę z słyszenia, albo kieruje się nazwiskiem autora, przy wybieraniu literatury dla dzieci kupujący najczęściej wykazuje zupełne niezdecydowanie. Gubi się w powodzi różnorodnych tytułów, przegląda jedną książkę za drugą i nie wie w końcu, na czem się zatrzymać. Z tego też względu niezmiernie ważne jest, aby sprzedający mógł zainteresować klienta dziecinną książką i umiał coś powiedzieć o jej treści i wartości.

Aby móc skutecznie służyć swą radą, sprzedający powinien cośkolwiek wiedzieć o dziecku, dla którego książka ma być przeznaczona, a więc przedewszystkiem w jakim wieku jest czytelnik, czy wiele książek zna, czy chodzi do szkoły, czy mieszka na wsi lub w mieście i t. p. Nie należy, rzecz prosta, zadawać klientow zbyt wiele pytań, gdyż także badanie może go zniechęcić. Jednakowoż taktowne i w porę zadane pytanie wywiera wrażenie dodatnie na kupującym szczególniej, o ile się głębiej interesuje dzieckiem, dla którego wybiera literaturę. Klient ła przekonywa się w ten sposób, że obsługa księgarni zna się rzeczy i może dopomóc kompetentną i fachową radą.

Największej staranności wymaga wybranie i polecenie książek dla najmłodszych dzieci, które jeszcze same nie umieją czytać. Sprzedając takie książki, należy pamiętać o tem, że starszych przeważnie nudzi taka literatura i dopiero, gdy spostrzegą zachwyt dzieci, starają się popierać ich zainteresowanie i wywabiać chęć do dalszego samodzielnego czytania.

Przy dobrem obsłużeniu sprzedaż książek dla najmłodszych może przynieść duże korzyści księgarzowi, ponieważ jest to wiek, kiedy rodzice, krewni i znajomi kupują dzieciom dużo i często. Sprzedaż książek dla małych dzieci jest trudniejsza, wymaga więcej wysiłku niż dla starszych, które mają już określone żądania. Wysiłek ten jednak opłaca się w zupełności.

Pragnąć pozyskać stałych klientów, księgarz powinien dbać przedewszystkiem o to, aby klient był z obsługi zadowolony, gdyż przy nowym zakupie zwróci się napewno do tej samej księgarni i poleci ją jeszcze znajomym. Powtóre, starać się powinien zaopatrywać w adresy tych osób i ich przyjaciół, mających dzieci. Pod temi adresami należy wysyłać katalogi i cyrkularze o nowych książkach, jest to bowiem znacznie praktyczniejsze, niż opieranie się na obszernych i niesprawdzonych spisach i księgach z adresami.

Bardzo korzystne jest prowadzenie kartoteki odbiorców książek dziecinnych, w której prócz nazwiska i imienia winna, wedle możności, figurować data urodzenia dziecka. W ten sposób wie się, w jakim wieku są młodociani czytelnicy i można im polecić to, co ich w danym okresie interesuje. Niektóre zagraniczne firmy mają zwyczaj wysyłania do dzieci kartek z powinszowaniem na dni urodzeń i świąt, potem,c po upływie pewnego czasu, adresują na imię rodziców dziecka prospekty i katalogi książek dla młodzieży.

Dużą trudność stanowi takie zorganizowanie sprzedaży książek dziecinnych, aby je kupowano niezależnie od pory roku, a więc nietylko np. na prezenty gwiazdkowe, na wakacje i t. p. Poza stałem zainteresowaniem klienteli piśmiennemi zawiadomieniami, duże znaczenie ma wewnętrzne urządzenie księgarni, w której zawsze winny być stoły czy półki, poświęcone nowościom z dziedziny literatury dla dzieci. Błędem jest uwzględnianie wyłącznie książek kosztownych i luksusowych, praktyka bowiem wykazuje, że tania książka ma bodaj największy popyt. Poza tem wielu klientów chętniej zachodzi do sklepu, gdzie wie, że znajdzie tanie wydawnictwa. Wróci tam również i po droższe. Księgarz winien urządzać te wewnętrzne wystawy z wielką starannością, a przedewszystkiem dopasowywać je do zainteresowań chwili.

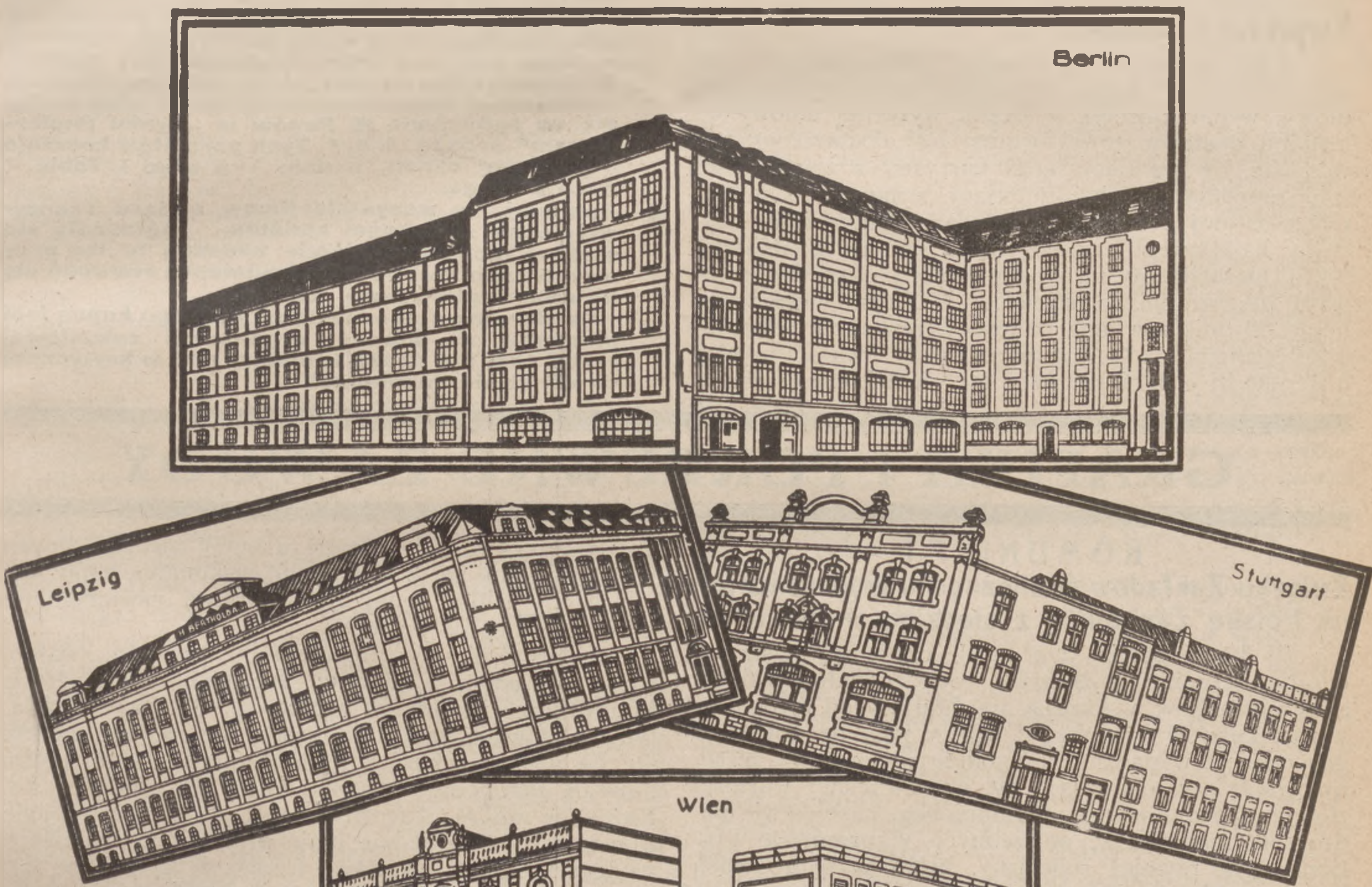
Rozpoczęcie roku szkolnego każe wysuwać na pierwszy plan podręczniki i literaturę zalecaną przez nauczycieli, okres Bożego Narodzenia wymaga dużego wyboru książek gwiazdkowych, przed wakacjami trzeba robić zapasy wydawnictw przyrodniczych i lektury wakacyjnej i t. p. Należy też uwzględnić wszystkie chwilowe i lokalne zainteresowania społeczeństwa i zależnie od potrzeby, układać na wystawie książki z dziedziny sportu, sztuki i rozmaitych rozrywek sezonowych. (Przegląd Księg.)

SPÓŁKA AKCYJNA

H. BERTHOLD

ODLEWNIE CZCIONEK I
FABRYKI LINIJ MOSIĘŻNYCH

BERLIN, LIPSK, STUTTGART, WIEDEŃ, BUDAPESZT, RYGA



WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO
NA RZECZYPOSPOLITĘ POLSKĄ

A. LANGE I S-KA SP. Z O. O.

WARSZAWA, JASNA 22

Tel. 55-98 1324-59. Konto czekowe w P. K. O. w Warszawie 14344

Kurs organizacji pracy w Warszawie.

Staraniem Instytutu Naukowej Organizacji zorganizowany zostanie w Warszawie w połowie lutego 1928 r. drugi cykl wykładów z dziedziny organizacji pracy biurowej.

Wykłady odbywać się będą w godzinach od 18 do 20-tej w lokalu Instytutu przy ul. Mokotowskiej nr. 51/53 i przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla szefów biur, kierowników wydziałów i starszych prokurentów.

Opłata za cykl (rozpadający się na 3 grupy) wynosi 120 zł. Zapisy na wykłady przyjmowane są przy ul. Mokotowskiej 51-53, tel. 512-73 w godzinach od 12-tej do 15-tej.

Bliższe informacje w biurze Stowarzyszenia Kupców Polskich.

Zwyczaje handlowe.

Rolki krepowe. W handlu rolkami krepowemi, stanowiącemi artykuł sezonowy, istnieje zwyczaj handlowy, wedle którego, w braku wyraźnej umowy co terminu dostawy, towar winien być dostarczony tak wcześnie, by kupujący mógł korzystać z niego w sezonie sprzedaży. Jeżeli kupujący wymówił sobie natychmiastową dostawę, sprzedawca winien wedle zwyczaju handlowego wysłać towar, w uwzględnieniu czasu niezbędnego na opakowanie i ekspedycję towaru, bezzwłocznie, a najpóźniej w okresie 8-dniowym, licząc od dnia zawarcia odnośnej transakcji. Dostawę uskutecznioną około 20 marca 1927 uważać należy, o ile chodzi o odbiorcę detalistę, za dokonaną jeszcze w sezonie przedświątecznym. Jeżeli zaś kupujący jest hurtownikiem, dostawę rolek krepowych w tym czasie uważa się za spóźnioną, albowiem z uwagi na bliską stosunkowo datę Świąt Wielkanocnych w roku 1927, hurtownik miałby trudności co do zaopatrzenia w porę w towar swych odbiorców detalicznych.

(2. 12. 1927. L.: 151559). *Prz.*

Pamiętaj!

1. Że od korzystnego zakupu zależy efekt sprzedaży. Nie pomiń żadnej okazji, żeby korzystnie zakupić. Czytaj pilnie ogłoszenia w „Rynku Papierniczym" i gdy się pojawi jakie nowe ogłoszenie, dotyczące Twych zapotrzebowań, pisz natychmiast do interesującej Cię firmy ofertę. Wydasz parę groszy, a możesz zarobić setki złotych.

2. Pamiętaj, że możesz pomóc swemu fachowemu wydawnictwu, które w obronie Twojej stoi, nie wydając przy tem jednego grosza. Gdy piszesz do firmy, ogłaszającej się w naszym organie, rozpoczynaj zawsze w ten sposób: „Powołując się na ogłoszenie W. Panów w „Rynku Papierniczym" proszę i t. d." Tych parę słów kosztuje Cię minutę czasu, a nam — a więc i Tobie — dużo pomogą.

3. Pamiętaj, że wszystkie firmy, stojące rzeczywiście na wysokości zadania, ogłaszają się stale w fachowem piśmie naszem, to też przy swych zapotrzebowaniach winieneś zwracać się do nich w pierwszym rzędzie.

Kardynalnym obowiązkiem każdego kupca jest należenie do własnej organizacji zawodowej jeżeli sam nie dbasz o siebie, nikt w krytycznej chwili ci nie dopomoże!

GRAFIKA i POKREWNE ZAWODY

KOMUNIKAT
Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.

W komunikacie tym m. i. czytamy: „Ostatnie ogólne zebranie wydawców rozpatrywało wnioski swych członków, wskazując na datujący od dwóch lat wzrost kosztów produkcji i wpływ jego na położenie gospodarcze wydawnictw. Zgodnie stwierdzono, że ceny przedpłaty, opierające się na ówczesnej wartości złotego spowodował w nieuniknionem następstwie podrożenie materjałów, potrzebnych w przemyśle graficznym, a również robocizny, która w tych dwóch latach uległa dwukrotnej podwyżce, każdorazowa po 10 proc. Skutkiem tego utrzymanie cen za przedpłatę na dotychczasowym poziomie z przed dwóch lat jest nie tylko niemożliwe, ale byłoby wręcz niebezpieczne dla poszczególnych wydawnictw, wobec wspomnianego wzrostu kosztów własnych".

„W tych warunkach zebranie postanowiło z konieczności wyrównać ceny choć częściowo w ten sposób, że od 1 stycznia 1928 roku przedpłaty naszych pism doznają skromnej zwyżki o 10 proc., przyczem odnośne stawki zostaną w poszczególnych wypadkach zaokrąglone".

Inowacja w światłodruku.

Najprostszy pod względem reprodukcyjnym, najpiękniejszy pod względem ilustracyjnym sposób graficzny, pomimo wielkich wysiłków jego twórców Poitivina i Józefa Alberta zamarł wskutek nieobliczalnych trudności jakie na drodze swego wykonania napotyka.

Ażeby sobie lepiej zdać sprawę, uświadomimy sobie pokrótce cały proces.

Światłodruk jest procesem ilustracyjnym, całkowicie związanym z aparatem fotograficznym: zdjęcie fotograficzne i kopja na warstewce światłoczułej żelatyny całkowicie zamykają proces przygotowania kliszy do druku. Jakość zdjęcia fotograficznego, półtonowego, zazwyczaj na suchej kliszy jest podstawowa. Każde w miarę skontrastowane, dobrze wyrobione zdjęcie jest odpowiednie i nie przedstawia większych trudności. Ażeby wyzyskać format i na jednym arkuszu wydrukować pewną ilość ilustracji, trzeba z poszczególnych negatyw błonki zdjąć i zbłonować je na wspólnem szkle w takiem rozstawieniu, jakie jest w druku wymagane.

Pierwszą spotykaną trudnością jest przygotowanie światłoczułej żelatyny.

Światłoczuła żelatyna — to istota światłodruku. Jakość czystej żelatyny decyduje o rezultatach dalszych zabiegów. Jej podstawowym warunkiem jest zupełna jednolitość masy i jednakowe zachowanie się poszczególnych cząsteczek w zetknięciu z wodą. Żelatyna, która nie we wszystkich swoich cząsteczkach jednakowo wobec wody się zachowuje, niezdatna jest dla światłodruku. Ten warunek decyduje o wielkich trudnościach w doborze materjału; zwykłe handlowe gatunki są do tego użytku niezdatne — żelatyna dla światłodruku musi być specjalnie przygotowana. Dru-

gim warunkiem jest, aby żelatyna nie była zbyt lepką i nie pozwalała się przy odejmowaniu papieru wyskubywać — sprowadza się to do pewnej przez praktykę ustalonej twardości masy, którą osiąga się przez dodawanie pewnej ilości ałunu chromowego (np. 1 proc. na wagę żelatyny).

Na przygotowanie światłoczułej żelatyny istnieje wiele najrozmaitszych przepisów. Dla przykładu przytoczymy jeden: Na 100 gr. wody destylowanej 12 gr. żelatyny, po rozpuszczeniu dodaje się potrzebną ilość ałunu chromowego, ażeby osiągnąć wymaganą twardość, poczem dodaje się 20 gr. dwuchromianu potasu. Po rozpuszczeniu trzeba roztwór przefiltrować, co przy łatwem krzepnięciu żelatyny jest nieco kłopotliwe, wymaga bowiem utrzymywania roztworu w dostatecznie wysokiej temperaturze.

Grubą na 1 cm szybę dobrze wykwaszoną trzeba spreparować szkłem wodnem, mieszaniną szkła wodnego z żelatyną, lub inną jaką substancją, ażeby umożliwić żelatynie przylgnięcie (do czystego szkła żelatyna nie przylega trwale i w czasie druku łatwoby się odrywała). Po wyschnięciu szybę niweluje się i polewa roztworem żelatyny chromowej mniejwięcej 1 cm sześcienny żelatyny na 2 cm kwadratowych powierzchni. To polanie żelatyną wymaga dużej skrupulatności i wprawy, bo z nierówności powierzchni wynikają w czasie druku różne nieprawidłowości rysunkowe. Po skrzepnięciu żelatyny kładzie się szybę do odpowiednio zbudowanego pieca, tak, żeby leżała zupełnie poziomo i suszy się ją w temperaturze 50—55 stopni C. przez 2 godziny. W czasie tego suszenia żelatyna otrzymuje bardzo delikatne ziarno. Jeżeli temperaturę lub czas suszenia przekroczyć, otrzyma się stwardnienie żelatyny podobne jak w czasie kopjowania, pochodzi to ze zbyt silnego działania ałunu jak również częściowego rozkładu dwuchromianu. Po dwu godzinach wyjmuje się szybę z pieca gotową do kopjowania.

Kopji dokonuje się z reguły przy silnem, ale rozproszonem dziennem świetle. Światło słoneczne, jak również łukowe, daje na kopji niepożądaną twardziznę obrazu. Do pomocy należy używać fotometru.

Po ukończonem wyświetleniu kopję plucze się przez przeciąg jednej godziny w bieżącej wodzie, ażeby wypłukać nierozłożony przez światło dwuchromian, poczem pozwala się jej wyschnąć na wolnem powietrzu. Kopja jest bezbarwna i osądzenie jej wartości jest narazie niemożliwe. Wysuszoną kopję kładzie się na zniwelowanym stole i polewa się roztworem: dwie części gliceryny, jedna część wody i 1—5 proc. hygroskopijnej soli, jak sól kuchenna, azotan wapnia itp. Nasycanie żelatyny tym roztworem nazywane „trawieniem", ma na celu nadanie żelatynie właściwości hygroskopijnych, aby trudniej wysychała. Trwa to trawienie godzinę, poczem należy roztwór starannie zebrać gąbką lub hygroskopijnym papierem — i klisza jest gotowa do druku. Po wysuszeniu można ją przechowywać bez obawy zepsucia.

Druk żelatyny polega na tem, że żelatyna wilgotna farby nie przyjmuje, sucha zaś przyjmuje i może ją zwrócić na papier. Dwuchromian pod wpływem światła rozkłada się i staje się nierozpuszczalnym w wodzie, zachwytuje przytem (okluduje) stykające się z nim cząsteczki żelatyny, garbuje je i powoduje odporność żelatyny na działanie wody. Jeżeli więc kliszę światłodrukową namoczymy w wodzie, w miejscach, gdzie negatyw był przezroczysty, duża ilość dwuchromianu została rozłożoną i przez to duża ilość cząsteczek żelatyny została zgarbowaną. Klisza w tem miejscu wody nie przyjmuje, lub przyjmie w znikomej ilości, będzie twarda i podatna na zatłuszczenie ją farbą; przeciwnie, w tych miejscach, gdzie negatyw był od działania światła osłonięty, nie rozłożył się wcale, lub w minimalnej ilości, żelatyny nie zgarbował, klisza w tych miejscach wodę przyjmie, napęcznieje i nie da się farbą zatłuścić. W miejscach pośrednich, w półtonach, dwuchromian rozłożył się częściowo, częściowo zgarbował żelatynę i utworzył charakterystyczne dla światłodruku zmarszczkowate ziarno; żelatyna częściowo zgarbowana pęcznieje w znacznie mniejszym stopniu i w mniejszej ilości farbę na siebie przyjmie. Wrażliwość chromowanej żelatyny na natężenie światła jest wielka, przez co skala roztonowania jest nieograniczona, największe subtelności rysunkowe zarówno w półtonie jak i w kresce odtwarzają się z dokładnością niedającą się osiągnąć żadnym innym sposobem.

Po ustawieniu kliszy, która jest zarazem całkowitą formą, na maszynie, polewa się ją ponownie roztworem wody i gliceryny na przeciąg jednej godziny. Przez ten czas żelatyna nasiąka wodą, pęcznieje i otrzymuje charakterystyczną nierówność powierzchni; potem osusza się powierzchnię i zarabia kliszę farbą.

Właściwością światłodrukowej kliszy jest, że inaczej przyjmują farbę głębokie cienie, a inaczej światła, skutkiem czego jasne półtony najlepiej nadają się walcami masowemi, a cienie barwnemi skórzanemi walcami. Dlatego też maszyna światłodrukowa musi być zaopatrzona temi dwoma rodzajami walcy i dwoma kałamarzami umieszczonemi po obu stronach tłoczącego walca; walce barwne nadają farbę krótką, zwartą, walce masowe rzadszą nieco i częstokroć o innym odcieniu dla wywołania dwutonowego efektu. Po zarobieniu farbą i dokonaniu pierwszego druku można dopiero zobaczyć, czy kopja była udatną i czy można z niej drukować; poprawek prawie żadnych nie można robić.

Druk postępuje bardzo wolno. Forma zarówno pod walcami jak i pod tłokiem przesuwać się musi powoli. Nawet najbardziej klejony i na wodę nie wrażliwy papier odbiera żelatynie potrzebną jej wilgoć, i wkrótce, bo po 20—30 drukach żelatyna twardnieje, coraz łatwiej przyjmuje farbę, rysunek coraz bardziej ciemnieje, zaczyna tonować — trzeba maszynę zatrzymać, farbę zmyć i na nowo „trawić". Niemniejszy wpływ ma suche powietrze — w suche dni wilgoć tak ucieka z żelatyny, że zachodzi konieczność nasycania powietrza wodą. Uskutecznia się to przez gotowanie, lub lanie wody na rozpalone przedmioty. Nielepiej jest, gdy żelatyna zawiera za dużo wilgoci — pęcznieje wtedy za bardzo, za mało farby przyjmuje, rysunek kontrastuje się i zaczyna uciekać — trzeba wtedy kliszę suszyć. Jeżeli w powietrzu jest sucho, maszyna musi pewien czas stać, aż klisza przeschnie — gorzej jest w dni wilgotne — trzeba wtedy powietrze suszyć, paląc w piecach. Wpływ atmosferyczny dochodzi do tego, że w dni o zmiennej wilgotności wcale drukować nie można, bo żelatyna wbrew wszystkim usiłowaniom maszynisty zmiennie chłonie wilgoć, lub oddaje ją powietrzu, co tak się odbija na kliszy, że nie podobna otrzymać kilku jednakowych druków. Wynika z tego, że maszyna światłodrukowa wymaga dla siebie specjalnego pomieszczenia, gdzieby można utrzymywać wilgotność przy 70 stopn. hygro-

metru i żeby walka z temi trudnościami nie przeszkadzała innym maszynom i procesom.

Jak mówiliśmy, powierzchnia żelatyny jest nierówna, — w miejscach jasnych spęczniała, wyższa, w miejscach głębokich cieniów zgarbowana, niższa. Chociaż powierzchnia cylindra jest względnie miękka, i sprężysta, pokryta ceratą, to jednakk, ażeby zebrać na papier farbę z głębokich cieniów trzeba dać tłok tak mocny, aby zrównać miejsca spęczniałej żelatyny z miejscami zgarbowanemi. Skutek tego stłaczania daje się łatwo przewidzieć, przy najostrożniejszem obchodzeniu się, po kilkustach druku, 300—1000, klisza staje się niezdatną do użytku, i trzeba ją zmienić na inną. Jakkolwiek operacja ta będzie przewidzianą i zawczasu przygotuje się kilka jednakowych klisz, zmiana taka, jeśli uwzględnić nieodzowne wstępne „trawienie", które trzeba dokonać na maszynie, i co trwa jedną godzinę, zajmuje dużo czasu. W tych warunkach prowadzona produkcja daje dzienny wynik 300—500 egzemplarzy druków. 1000 egzemplarzy dziennej wydajności jest ideałem dającym się osiągnąć tylko przy najbardziej sprzyjających warunkach i przy wielkiem znawstwie maszynisty. Jeżeli więc tę wydajność skalkulować przy kosztownej, bo wymagającej dużego znawstwa robociźnie, z kosztownym, bo wymaganym w wysokim gatunku papierem i z kosztownemi farbami — pojedynczy egzemplarz wypadnie drogo, wysokie nakłady kosztów nie obniżą, światłodruk jest dostępny tylko dla małych nakładów i przy powojennem zubożeniu został prawie zarzucony.

Przed dwoma mniejwięcej laty berlińska fabryka Agfa wyprodukowała film dla celów światłodrukowych. Łamliwe szkło zastąpiono filmem celuloidowym, który maszynowo powleczono cienką warstewką twardej żelatyny, i w takim stanie nieuczulonym wypuszczono na rynek. Przed użyciem film taki trzeba zmontować, a ściślej mówiąc przylepić zaponowym lakiem do odpowiednio grubego fundamentu np. drzewa lub metalu i na tym pokładzie film idzie na maszynę. Druk ma ten sam przebieg co i przy zwykłym światłodruku, jednakże wrażliwość na wpływy atmosferyczne dzięki jakości żelatyny, sposobowi przygotowania, a może i chemicznym dodatkom, jest mniejsza i większa wytrzymałość na tłoczenie, dzięki czemu klisza wytrzymuje większą ilość druku. Wydajność pojedynczej kliszy także się znacznie zwiększa.

Korzyści z filmu, jak widzimy są duże: znika łamliwe szkło, odpada kłopotliwe preparowanie światłoczułej żelatyny i ułatwiają się warunki druku.

W bieżącym już roku wyszła nakładem R. Bekiera w Lipsku książeczka pióra Ottona Neuberta, zatytułowana „Der Filmlichtdruck" — Światłodruk filmowy, mająca za zadanie popularyzację tego filmu. Pięć arkusików druku z kilku ilustracjami światłodrukowemi, w skromnej ale harmonijnej oprawie, sprawia nader estetyczne wrażenie. Zadanie jakie w tej książeczce na siebie bierze p. Neubert (kierownik warsztatu drukarskiego Lipskiej Akademji Graficznej) to roszerzenie stosowalności światłodruku i związanie go z drukiem książkowym jako środka ilustracyjnego.

Myśl w zasadzie prosta: film celuloidowy, po wykopjowaniu, można ciąć dowolnie na mniejsze kawałki przedstawiające oddzielne ilustracje; nalepione na odpowiednie klocki, jako klisze, mogą być umieszczane wśród tekstu. Dzienną wydajność przy druku z filmu osiągnięto podług p. Neuberta, 3000—3500 egzemplarzy, a klisza sama wytrzymuje nie 1000, jak w druku, ze szkła, lecz 10.000. Trudność podwójnego nadawania kliszy światłodrukowych walcami masowemi i barwnemi, można przezwyciężyć, dorabiając do maszyny drukarskiej po przeciwnej stronie tłoku drugi kałamarz z odpowiednim kompletem walcy skórzanych. P. Neubert daje cały szereg wartościowych wskazówek jak z filmem operować, żeby osiągnąć dobre rezultaty, i radzi stosować używane w drukarstwie podkładki trawione (inaczej zwane kredowemi) przez co osiągnie się potrzebny tłok w miejscach ciemnych nie napęczniałych, nie zwiększając go na miejscach spęczniałej żelatyny.

Trudnością, nad którą się p. Neubert zatrzymuje jest sharmonizowanie tych dwu równych procesów drukarskich, jak druk czcionkowy i światłodruk: każdy z nich ma swoje specyficzne trudności i wymaga oddzielnego znawstwa. Niema dotąd w Niemczech maszynistów, którzyby oba kunszty opanowali. Radzi więc p. Neubert postawić przy maszynie dwu maszynistów: czcionkowego i światłodrukowego, i to aż do czasu, kiedy się odpowiedni personel wyszkoli.

Pominąwszy koszt i kłopot dorabiania dodatkowego kałamarza do maszyny, optymizm p. Neuberta rozbija się o trudności kalkulacyjne. Trudno bowiem wyobrazić sobie kalkulację książki, którą drukowało dwu maszynistów chociażby nawet z przyjętą przez p. Neuberta wydajnością dzienną 3000 druku, tembardziej, gdy dodać do tego, że światłodruk wymaga papierów w wysokim gatunku, a więc mocno kosztownych i takichże farb. W każdym razie książka wydana przez p. Bekiera nie była w ten sposób drukowana — świadczy o tem fakt, że zamieszczone w książce ilustracje światłodrukowe są wklejane i wykonane na innym niż cała książka papierze — zapewne chodziło o koszt wydawnictwa...

Wiemy, że próby łączenia światłodruku w maszynie drukarskiej z czcionką były robione, ale o ile nam wiadomo, poza ramy prób nie wyszły.

Oddając jednakże sprawiedliwość, przyznać trzeba, że jeśli wydajność dzienna, podana przez p. Neuberta, jest przyjęta optymistycznie, a złączenie światłodruku z drukiem czcionkowym iluzoryczne, mimo to wprowadzenie filmu ma duże znaczenie dla grafiki — usuwa bowiem w procesie światłodruku cały szereg trudności, przez co ożywia zamarły do niedawna najpiękniejszy proces graficzny.

(Przemysł Graf.). *H. Zachert-Pokrzanowski.*

Sposób wyrobu klisz drukarskich.

(Patent Józefa Kantorka Nr. 3940 kl. 57 d 2).

Zwykle klisze chromożelatynowe, pokryte emulsją złożoną z białej żelatyny i dwuchromianu amonowego naświetla się za pośrednictwem pozytywów fotograficznych, odpowiednich rysunków lub druków, wykonanym na stosownym materjale np. kalce. Naświetlanie wykonywane może być innemi sposobami.

Po naświetleniu klisza zostaje wywoływana. Wskutek moczenia w wodzie naświetlona część kliszy namaka i żelatyna w tych miejscach silnie pęcznieje. Część naświetlona namaka również, ale o wiele wolniej, tak, że pomiędzy linjami obrazu a tłem powstaje różnica, odpowiadająca kliszy do drukowania.

Moczenie w wodzie o zwykłej temperaturze trwa 20—30 minut, to jest dotąd, aż linje rysunku podniosą się możliwie najwyżej. Wówczas wyjmuje się kliszę

Portret zatwierdzony
p. PREZYDENTA i p. marszałka J. PIŁSUDSKIEGO
nabywany przez Urzędy, Instytucje społeczne, Komunalne i Szkoły, posiadam w kilku wielkościach i wykonaniach
J. ŚLUSARSKI
WARSZAWA, ul. Nowy-Świat 57.



Wytwórnia:
I. STROWAJS
Warszawa
ul. Długa 55 - Tel. 27-96

PIERWSZORZĘDNE
WIĄZARKI
DO CHRZTU ŚW.
WYKONUJE
ST. LITMANOWSKI
POZNAŃ, ŁAZARSKA 51 a.
Dla zaprowadzenia się wysyłam na łask. żądanie 1 tuzin sortowanych wiązarków za cenę 8,— zł franko w dom składom papieru.

z wody, kładzie się ją na stół i na mokrą warstwę chromożelatyny nalewa się do gipsu alabastrowego, zarobionego czystą wodą.

Po upływie pół godziny można odjąć matrycę gipsową od warstwy chromożelatyny. Na tę samą kliszę chromożelatynową można nalewać gips kilkakrotnie, za każdym razem jednak trzeba ją moczyć w wodzie po parę minut.

Odjętą matrycę gipsową suszy się w temperaturze nie wyższej nad 80 stopni C. aż do zupełnego wyschnięcia. Wtedy obcina się boki w kwadrat; ze strony przeciwnej grawurze trzeba matryce wygładzić, tak, aby płytka miała jednakową grubość, a będąc położona na równej powierzchni, aby do niej przystawała.

Następnie matrycę gipsową umieszczamy na talerz pompy ssącej, zwilżywszy uprzednio tylko jej boki odpowiednim klejem i zapomocą czterech deszczułek pociągniętych klejem od spodu i z boku i dopasowanych do matrycy, przyklejamy ją do talerza.

Po rozpoczęci uprecy pompy można na matrycę nalać metalu drukarskiego, złożonego np. z 75 proc. ołowiu i 25 proc. antymonu.

Pompa winna pracować, pompując powietrze i parę wodną bez przerwy, aż metal zastygnie. Wtedy można kliszę metalową odjąć od gipsu — jest już gotowa do drukowania. Oczywiście, chcąc ją umieścić, między czcionkami, trzeba ją przymocować na deszczułce odpowiedniej grubości.

Matryce gipsowe można retuszować. Większe powierzchnie, które na papierze mają pozostać białe, można na gipsie pokryć mlekiem wapiennem, przed suszeniem. Miejsca pokryte wapnem będą w metalu głębsze.

Zastrzeżenia patentowe.

1. Sposób wyrobu klisz drukarskich, znamienny tem, że po naświetleniu kliszy chromożelatynowej wywoływuje się ją moczeniem w wodzie w celu wydatnego napęcznienia części naświetlonych, poczem oblewa się ją gipsem alabastrowym w celu otrzymania matrycy gipsowej, która z kolei służy, jako pozytyw, do otrzymania negatywu metalowego, t. j. właściwej kliszy drukarskiej.

2. Sposób według zastrzeżenia 1, znamienny tem, że przy odlewaniu kliszy drukarskiej matrycę gipsową umieszcza się na talerzu pompy ssącej, która pracuje aż do zastygnięcia metalu.

3. Sposób według zastrz. 1, znamienny tem, że w celu otrzymania bardziej kontrastowych klisz zwilża się odpowiednie miejsca matrycy gipsowej mlekiem wapiennem.

INTROLIGATORSTWO = KARTONIARSTWO

Z wystawy Książki w Lipsku.

W r. 1914 urządzono w Lipku osgromną międzynarodową wystawę książki, t. zw. „Bugrę“. Obejmowała ona czterdzieści kilka pawilonów i dawała wspaniały przegląd twórczości artystycznej na tym polu.

W ubiegłym roku wystąpił Lipsk z nową międzynarodową wystawą książki, zamkniętą ostatniego sierpnia która miała na celu dać widzowi możliwie najbardziej skoordynowany, zamknięty w sobie przegląd artystycznej i graficznej twórczości ostatniej doby. Ograniczono się do czterdziestu kilku salek, (do znikomej ilości eksponatów sąsiedzkich krajów, tak, że widz pamiętający „Bugrę“ z roku 1914 doznawał pewnego rozczarowania. Zamknięta ostatnia wystawa była skromnym przeglądem sztuki graficznej w zakresie książki za ostatnie trzydzieści lat. Powojenna książka stanowiła tylko drobny fragment całej tej wystawy. Zepchnięcie książki na ostatni plan musiało się w życiu odbić na zewnętrznym jej wyglądzie. Dział niemiecki obejmował dwadzieścia salek urządzonych bardzo starannie, z poczuciem ładu, przestrzeni i tła dla książki, nic dziwnego, gospodarze dbali przedewszystkiem o siebie. Obok wspaniałych luksusowych wydawnictw, pokazano nam książki popularne, które też zdobiła ręka artysty. Niemcy starają się dawać czytelnikom książki tanie, ale dążą równocześnie, żeby ta taniość nie zabijała piękna, żeby książka wywoływała estetyczne wrażenie, zachęcała ładną formą. W tem swojem dążeniu stoją pośrodku pracy; operując z jednej strony najprostszemi materjałami i środkami, z zaufaniem zwracają się do swych grafików z prośbą o pomoc artystyczną.

Z dawnych pionierów sztuki graficznej spotkaliśmy Englesa, Gulbraussohna, Liebermanna, Orlika, Slevogta, Cissarza,Hoffmanna. Brakło jednak T.Heinego, Dieza, Sattlera, Eckmanna. Z młodszych wymienić należy: Getrudę Bechtel-Vogt, Józefa Bud'ko, Eichenbergera, Harwertha, Helmsa, Klekensa, Krusego, Meida, Papego, Rossinga, Seewalda, Steiner-Praga. Ten ostatni ma jedną całą salę z swojemi litografjami, akwafortami i oprawami książek. Wszyscy wyżej wymienieni z prawdziwem zamiłowaniem pracują w dziale książki, uczuciem i zrozumieniem. W ilustracji przeważa modny dzisiaj drzeworyt. Co do formy spotykamy rzeczy mocne, zdecydowane i doskonale dostosowane do tematu, najczęściej egzotycznego, lub jak to widzimy u prof. Steiner-Praga, sensacyjnego.

Dalsze dwadzieścia sal zapełniają eksponaty Francji, Anglji z Irlandją, Włoch, Finlandji, Japonji, Jugosławji, Holandji, Norwegji, Austrji, Polski, Szwecji, Szwajcarji, Hiszpanji, Czechosłowacji, Węgier, Sowietów, Stanów Zjednoczonych. W osobnej salce mieści się książka dziecinna. „Wszystkich narodów". Ta sala była miłym odpoczynkiem w krainie baśni, cudów i naiwności po sensacyjnych tematach „dla dorosłych". Anglja, przed kilkunastu laty przodująca w zdobieniu książki z Williamem Morrisem na czele, dała nam cały obraz rozwoju zdobnictwa książki od poety ilustracji Karola Rickettsa, Ovena, Dulaca, Rachama aż do najmłodszych, idących przeważnie śladami swoich ich mistrzów.

Francja specjalnie lubuje się w ilustracjach i rysunkach. Nie spotykamy już najrozmaitszych „panów z bródkami", mających wyobrażać jednego i tego samego bohatera, lecz dziwnem kaprysem "artysty" na każdej stronicy coraz inaczej wyglądających, natomiast dowiadujemy się od pana Franciszka Jourdain, prezesa salonu jesiennego, że jego ojczyzna porzuciła umysłowość akademicką, która tak długo szminkowała oblicze piękna, bez żadnego ostracyzmu wyrzuciła kupczących ze świątyni (?) i zbliżyła się do sztuki graficznej. I tu pierwsze miejsce zajmuje drzeworyt, a litografje Jana Cocteau przenoszą nas w świat śmiałych fantazji.

Malutka gablotka japońska jest poprostu wzruszająca. Osiemnaście książeczek, osiemnastu malarzy japońskich posiadają dziwny urok. Jako temat zawsze kobieta. Ale są to już tylko echa wielkich Utanów, Hoksaich, Hiroszigów. Zwracają uwagę wydawnictwa państwowej drukarni z Czechosłowacji.

Wprost imponującą była salka Sowietów. Silnie wyrażona indywidualność w koncepcji, nowa forma i wyzbycie się wszelkiej akademickości charakteryzują współczesną grafikę rosyjską. Sentyment odgrywa tu pierwszorzędną rolę, czasem nawet z pominięciem poczucia formy i kształtu. Niema już jednak wspaniałych wydawnictw dawnej drukarni państwowej i nikt nie zastąpi genjalnych wizji Bilibina. A Polska? Mieliśmy niezbyt dużą salkę, no i niezbyt efektowną... Eksponaty były zbyt tłoczone i odczuwać się dawała przysłowiowa już chyba „oszczędność" naszego Departamentu Kultury i sztuki. Z naszych grafików wystawili: Bartłomiejczyk, Bukowski, Bembicki, Gardowski, Gramatyka, Ostrowska, Granowski, Kamiński, Pawlikowska, Półtawski, Procajłowicz, Rożankowski, Sichulski, Siedlecki, Skoczylas, Stryjeńska, Wyspiański. Drukarnie i nakładcy: Anczyc, St. Baranowski, kierownik druk. Muzeum Przem. w Krakowie, Bernacki, Burjan, Kościelski, Łazarski, Mortkowicz, Piątek, Steinbok, Telc, Wegner, Wolff. Introligatorzy: Jahoda, Lenart, Radziszewski, Recmanik,

Całość wystawy można scharakteryzować brakiem indywidualizmu „narodowego". Cała wystawa to jedna „szkoła" graficzna. Są oczywiście pewne różnice pojęć i temperamentów, ale tematy ludowe, jako mające na celu wykazywanie swojej odrębności kulturalnej spotykamy tylko u sowietów i do pewnego stopnia u Polski i Czechosłowacji. Poza grafiką, która stanowiła dominującą część wystawy, druk, papier, układ, oprawa, które na całość książki się składają znalazły się na drugiem planie. Oprawom książek, zwłaszcza niemieckim, należy się jednak uznanie. Było ich dużo z prawdziwym artyzmem i umiarem wykonanych.

Tyle o wystawie lipskiej. Wszyscy posłali swoje najlepsze i stosunkowo najdroższe wydawnictwa i nic dziwnego, że oglądający eksponaty różnych narodów wynosi pewne estetyczne zadowolenie. Gdybyśmy jednak chcieli zajrzeć do księgarń i kiosków w tych wszystkich krajach, prawdopodobnie nie wynieślibyśmy nawet małej części tego wrażenia. Sądzimy po sobie. Reprezentują nas graficy i wydawcy, którzy wysłali na wystawę swoje najlepsze rzeczy. Jaki procent stanowią te wydawnictwa na naszym rynku księgarskim? Nie widzimy prawie tych nikłych nakładów w powodzi rozmaitych 95 groszowych „wyborowych", tanich, ciekawych, i innych wydawnictw, służących chyba tylko do zohydzania książki. Dobrze byłoby żeby nasi graficy dbając o polską książkę wogóle, ofiarowali swoją współpracę tanim wydawnictwom, rezygnując z wielkich efektów. W nagrodę mogą być pewni, że praca ich zamiast kilkuset odbiorców znajdzie szerokie rozpowszechnienie.

Gramatyka-Ostrowska.

Kto ma moje książki?

W „Przeglądzie Wieczornym" z 24 grudnia 1927 p. Meb. podnosi zastarzałe, notoryczne, nieuleczalne zjawisko „przyswajania" sobie przez ludzi książek cudzych.

„Czytam właśnie w jednem z pism zagranicznych rozpaczliwy apel pani dr. Eugenji Szwarzwald p. t. „Kto ma moje książki" Pisze ona:

— Mam bibljotekę. Znaczy to: miałam bibljotekę. Od mej młodości kupowałam książki, lub otrzymywałam je w darze. Znikły. Niestety nie wszystkie. Gdyby się nie posiadało książek, nie miałoby się powodu do irytacji....."

„Co się stało z memi książkami?" — pyta zrozpaczona pani Eugenja i zapewnia:

— „Moi przyjaciele ściśle przestrzegają 10 przykazań, a zwłaszcza 7-go. A jednak moje książki poznikały..."

Dzieje się to w rozmaity sposób. W rozmaity sposób znikają z domu. Po prostu przepadają bez śladu. Albo: żegnając się stawia przyjaciel zapytanie: „Słuchaj no, pozwolisz, że wezmę ze sobą do tramwaju ten tom, na Żoliborz jadę przeszło półgodziny". I już pod pachą wynosi najnowszy egzemplarz jakiegoś wydawnictwa. Są także tacy, którzy, pożyczając, udają pedantów: „Zapisz sobie, że tę książkę wypożyczam na 14 dni". Pocóż zresztą wyliczać wszystkie sposoby? Wszystkie wszak mają jedną wspólną cechę: książka przepada bezpowrotnie.

„Ale szczególny fatalizm ciąży na książkach, zaopatrzonych w dedykację, takich, które się otrzymało wprost od autora. Im słynniejsze nazwisko, im intymniejsza dedykacja — tem „pewniej książka taka przepada“...

„Z pomiędzy ludzi, pożyczających książki, jest około 20 procent „porządnych“; 80 procent... postępuje inaczej (statystyka ta, jak zresztą przeważna ilość statystyk, jest fałszywa). Wielu z pośród tych ludzi nie ustosunkowuje się poprostu do książki. Bez namysłu zabierają książkę, bez skrupułu pożyczają ją dalej. Ich uboga wyobraźnia nie ocenia szkody, jaką wyrządzają amatorowi własnej bibljoteczki...“

„Czasem kładnie się książke w tendencji upodobnienia się do jej właściciela. Tak inteligentny... — myśli rabuś — skądże on bierze to wszystko? Aha z książek! I wypożycza się książkę, o której „inteligentny“ znajomy właśnie mówił w towarzystwie. Jest to przeważnie jakieś ciężkie, naukowe dzieło. Rabuś, wróciwszy z łupem do domu, nie wie co z nim począć. Czytać? Poco? Wszak nie czyta się „ciężkich“ książek, gdy można pochłaniać Dekkobrę... Ale pierwotnemu właścicielowi książka niepowrotnie przepadła!“

„Czy „ex libris“ chroni przed kradzieżą? Bynajmniej! Pani dr. Schwarzwald opowiada, że zna w Niemczech oryginalnego zbieracza exlibrisów: nie zwraca on poprostu książek, zaopatrzonych w rzadkie exlibrisy...“

„Więc pyta zrozpaczona pani Sch. na końcu swych jeremiad:

— „Kto ma moje książki? Dlaczego wolno je zabierać i nie zwracać? Gubić? Pożyczać w trzecie ręce? Plamić? Rozdzielać? Lub marnować w nieodpowiednich rupieciarniach?“

Odpowiemy na to. zgodnie z poglądem autora tego feljetonu, że wytworzone z biegiem stuleci pojęcie własności, nie rozciąga się na książkę w poczuciu tych nieprzeliczonych i wyjątkowych amatorów strawy duchowej.

Stulecie.

Zawsze pełen humoru Sęk snuje w swoich „Sztychach“ wesołą wizję stulecia „tańców synkopowych“ w Polsce. (Kurjer Warszawski 17 grudnia 1927 r.).

„Stulecie zwycięstwa tańców synkopowych obchodzono w roku 2027 w Polsce bardzo uroczyście. Sędziwa firma Gebethnera i Wolffa wydała z tego powodu, wspaniałą, jubileuszową biografję Józefiny Baker, na welinie. Spadkobiercy J. Mortkowicza wystąpili z luksusową edycją „Moryca“. Księgarnia Arcta wydała 365 blues'ów dla użytku szkół powszechnych. Odrodzony Wende rzucił na rynek w najtańszych 7,5 groszowych tomikach, sensacyjne życiorysy polskich tytanów synkopy: Wiehlera, Petersburskiego, Kataszka, obu Goldów, Karasińskiego“...

„W siedmiu naraz punktach miasta odsłoniono pomniki najtęższych ówczesnych piosenkarzy“.

„Na Nowolipiu wmurowano tablicę pamiątkową ku czci Borońskiego. Mennica państwowa wybiła przepyszne medale z podobiznami Jerzego Boczkowskiego i Konrada Toma. Najulubieńszemu „zapowiadaczowi“ ówczesnej Warszawy, Węgrowi Jarossy'emu, postawiono olbrzymi Monolit-Paprykacz. Państwowe Zakłady Graficzne wydały serj ęznaczków pocztowych (po 5 i 15 groszy) z konterfektem Księcia Poezji Polskiej, Andrzeja Własta. W Muzeum Narodowem stanęła olśniewająca marmurowa grupa przedstawiająca trzy gracje: Hankę Ordonównę, Lulę Pogorzelską i Mirę Zimińską...“



Kto wie, jak się odniesie muzykalne społeczeństwo polskie za lat sto do obecnie modnych tańców. Przypomnijmy sobie, że ongiś lekkie frywolne walce Straussa, dziś doczekały się miana klasycznych i ukazują się w wydawnictwach, przeznaczonych wyłącznie dla klasyków. Okazuje się więc, że w poczuciu muzykalnem społeczeństwa zaciera się po latach „lekki“ charakter utworu muzycznego, a na pierwszy plan wysuwa się jego styl.

Oczywiście jest to nie tylko dziełem czasu, ale i talentu kompozytora. *St. Pl.*

NOWOŚCI.

Bibljografja na Ukrainie. Otrzymaliśmy czwarty rocznik bibljografji, wydawanej przez „Ukraińską knižkową Połatę“ w Charkowie p. t.: „Litopis Ukrainśkaho Druku“ za rok 1927. Obszerne to i bardzo interesujące wydawnictwo jest do przejrzenia w naszej redakcji.

Wystawa Książki w Gdańsku. Staraniem tajnego radcy Volckmana wysłano eksponaty działu niemieckiego międzynarodowej wystawy książki, która się odbyła w Lipsku, do Gdańska, gdzie wystawiono w salach muzeum miejskiego(klasztor pofranciszkański). Wystawa została zamknięta przed Nowem Rokiem. Z okazji wystawy wydrukowano artystycznie wykonany katalog eksponatów dziełowych. Stowarzyszenie Księgarzy w Gdańsku przyjmowało zamówienia prywatne na dostawę wystawionych dzieł, przez co wystawa zyskała na praktycznem znaczeniu.

Drogie nowości. Nakładem Towarzystwa „La Centainie“ wychodzi obecnie najnowsze dzieło Paul Valery pod tytułem „La Cometiere Maritime“, ozdobione ilustracjami Jean Marchanda. Wydawnictwo obliczone jest tylko na 100 egzemplarzy, z których jeden na starojapońskim papierze w cenie 13 000 franków oraz 4 na chińskim po 3 000 franków, zostały już sprzedane. Pozostałe tomy kosztują po 1 120 franków. Jest to najwykwintniejsze, lecz bodaj najdroższe dzieło francuskie ostatniej doby.

NOTATKI.

Osobliwe wydawnictwo. Dwaj uczeni ludoznawcy szwajcarscy Bächtold z Stäubli i Hoffmann z Krayer

przeszło 10 lat zbierali różne podania ludowe z dziedziny zabobonu. Zebrany obficie materjał, spisany i alfabetycznie uszeregowany na 600 000 kartach, posłużył do wydania dzieła „Handwörterbuch des deutschen Aberglaubens" (Słownik zabobonu niemieckiego), którego pierwsze wydanie codopiero ukazało się na rynku księgarskim w Berlinie.

Echa świąteczne. Dzień wigilijny jest dla każdego człowieka, a specjalnie u nas Polaków, dniem radości i wesela. W tym wielkim dniu łączą się ludzie w rodzinie bez względu na przestrzeń, łączą się ludzie w społeczeństwach i narodach, by godnie uczcić narodzenie Chrystusa Pana.

Zwyczajem przez tradycje uświęconym jest gwiazdka, tak gorąco zarówno przez dzieci jak i starszych oczekiwana. Obdarowują się wszyscy, czy to biedny czy bogaty, chcąc wzajemnie dać sobie dowód pamięci czy też miłości lub nawet uznania.

Gwiazdka u rzeszy robotniczej ma specjalne znaczenie, poprawia choć nieraz może w znikomej mierze materjalną stronę robotnika, a z drugiej strony jest dowodem uznania i pamięci ze strony pracodawcy.

Firma K. Swierkowski w Pleszewie, pomimo wielkich trudności, spowodowanych budową fabryki, brakiem dostatecznych kredytów itp. w uznaniu pracy, urządziła dla swoich pracowników gwiazdkę w postaci 1-tygodniowej wypłaty. Z wielką przyjemnością podobny fakt należy zanotować, stanowi on żywy łącznik między pracodawcą a pracownikiem, stwarza podstawy pod wzajemne zrozumienie potrzeb obustronnych, co nie zawsze ma miejsce, wreszcie poprawia stosunek socjalny, wypoczony nieraz przez rozmaitych wywrotowców.

Sama gwiazdka odbyła się w uroczysty sposób. Zgromadzeni w jednej specjalnie na ten cel wyprzątniętej sali pracownicy odśpiewali bardzo ładnie kilka kolęd, poczem p. K. Świerkowski w pięknem przemówieniu życzył zebranym „Wesołych Świąt". Następnie w miłym nastroju rozdano gwiazdkę.

Z zadowoleniem opuszczali wszyscy pracownicy gmach fabryczny, życząc z szczerego serca swemu pracodawcy „Wesołych Świąt". *Uczestnik.*

KĄCIK PRAWNICZY

Powód G. złożył na skład upozwanego J. 12 beczek barwnika anilinowego, natomiast odebrał ze składu tylko 11 beczek.

Na zasadzie powyższego powód zażądał od sądu zasądzenia od pozwanego wartości zniknętej beczki aniliny.

Pozwany nie przyznał powództwa utrzymując, że w danym wypadku miał miejsce wypadek siły wyższej za co uważa kradzież spornej beczki.

Sąd jednakowoż powództwo w całości zasądził z zasad następujących:

W myśl przepisu art. 1932 kod. cyw. przyjmujący skład obowiązany jest oddać indentycznie tę samą rzecz, którą otrzymał, w razie więc niezwrócenia tej rzeczy winien jest zwrócić jej równowartość, chybaby udowodnił, że złożona na skład, zaginęła skutkiem wypadku siły wyższej. Kradzież beczki z barwnikiem, należy do G., na którą powołuje się pozwany, gdyby nawet udowodniona została, wypadku siły wyższej nie stanowi i pozwany stosownie do przepisów art. 1927—1928 kod. cyw. odpowiedzialność za stratę tej beczki przed powodem ponosi.

Wysokość ubezpieczenia rzeczy, na skład oddanych, nie może skutkować ograniczenia odpowiedzialności skład przyjmującego tylko do sumy ubezpieczeniowej, która jest dowolna i rzeczywistej wartości składu może bynajmniej nie odpowiadać.

W tych warunkach pozwany winien zwrócić powodowi równowartość zaginionej beczki farby.

Przegląd ważniejszych rozporządzeń.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 Dz. U. Nr. 106, poz. 911 wprowadzono w życie ubezpieczenie pracowników umysłowych. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają pracownicy umysłowi bez różnicy płci, którzy są zatrudnieni u osób fizycznych lub prawnych, ukończyli 16 lat życia, nie przekroczyli 60 lat życia w chwili objęcia zatrudnienia uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia. Art. 3 podaje, kogo uważa się w zrozumieniu rozporządzenia za pracowników umysłowych, zaś art. 4 wymienia osoby zwolnione od obowiązku ubezpieczenia. Dalsze artykuły zawierają postanowienia dotyczące podstaw ubezpieczenia, rodzajów świadczeń i przepisy administracyjne. (p. artykuł wstępny — Red.).

Reglementacja przywozu. W dziedzinie reglementacji przywozu zostały wydane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu ważne rozporządzenie, zmierzające do ukrócenia zbytnio dotychczas rozwielmożnionego pośrednictwa w toku załatwienia podań indywidualnych. Pośrednictwo to bowiem, polegające na interwencji osób trzecich i zmierzające do przyspieszenia wniesionych podań stało się z biegiem czasu czynnością zawodową i specjalnym typem zarobkowości. Nie obeszło się przytem i bez tego, że na tym tle coraz częściej zdarzały się nadużycia w najrozmaitszej formie, nie wyłączając nawet i faktu szantażu przez pośrednictwo wobec swych zleceniodawców. Nie ulega więc wątpliwości, że walka z nieuczciwem pośrednictwem w tym wypadku jest rzeczywiście konieczną i że bezwątpienia zachodzi potrzeba wynalezienia w tym wypadku odpowiednich środków zaradczych. — Jeżeli jednakowoż chodzi o ocenę wydanych w tym wypadku zarządzeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu to nie można stwierdzić, by droga obrana była właściwą. Ministerstwo bowiem stanęło na stanowisku, że najwłaściwiej będzie wogóle i zasadniczo wykluczyć wszelką możliwość interwencji i do odnośnych owych organów nie dopuszczać w sprawach przywozowych nawet bezpośrednio zainteresowanych. Z tego rodzaju ujęciem sprawy jednak organizacje sfer gospodarczych pogodzić się nie mogły. Uznając bowiem w całej pełni konieczność zwalczania pośrednictwa nieuczciwego, stoją równocześnie organizacje te na stanowisku, że wobec zbyt długiego czasu załatwiania podań zasadnicze wykluczenie możliwości bezpośredniej interwencji połączone musiałoby być z niewątpliwemi szkodami dla importerów. Dlatego też zarówno z Centralnej Komisji przywozu, jak też i z poszczególnych organizacyj gospodarczych przedłożono Ministerstwu Przemysłu i Handlu odpowiednie przedstawienia, które też częściowo pewien skutek odniosły.

Prz.

Czy zastanowiłeś się nad tem?

Jedynem pismem w Polsce traktującym wszechstronnie kwestje branży papierniczej jest „RYNEK PAPIERNICZY".

Każdy abonent otrzymuje go raz na dwa tygodnie, czyli w całym roku

26 numerów

Przedpłata „Rynku Papierniczego" wynosi na miesiąc 80 groszy, co czyni dziennie zaledwie

3 grosze.

Temsamem jest „Rynek Papierniczy" w objętości 32 stron druku ***najtańszem pismem fachowem.***

SAZET

jest jedynym wypróbowanym preparatem przeciw zamarzaniu szyb w oknach wystawowych, samochodach itd.

Butelki 200 gramowe wysyła po zł 7,50 franko za zaliczeniem.

LABORATORJUM CHEMICZNE

L. RZĄDKOWSKI

POZNAŃ

Śniadeckich 32a.

Poszukuję zastępców na korzystnych warunkach.

Handel i Przemysł zagraniczny.

Potęga reklamy w Ameryce i Niemczech a zapoznawanie jej celowości u nas.

W czasopiśmie amerykańskiem „Atlantic Monthy" znajdujemy artykuł niejakiego p. Edwarda Boka, poświęcony kosztom reklamy amerykańskiej. Autor dolicza koszty ogłoszeń i wszelkiej innej reklamy w Stanach Zjednoczonych w sposób następujący:

Ogłoszenia w gazetach	dol.	600.000.000
Druki rekl., ulotki, rekl. świetl. itp.	dol.	300.000.000
Czasopisma	dol.	150.000.000
Czasopisma fachowe	dol.	70.000.000
Czasopisma rolnicze	dol.	27.000.000
Słupy reklamowe	dol.	30.000.000
Nowości i galanterja reklamowa	dol.	30.000.000
Produkcje reklamowe	dol.	24.000.000
Okna wystawowe	dol.	20.000.000
Plakaty i afisze	dol.	12.000.000
Reklama w tramwajach	dol.	11.000.000
Reklama filmowa	dol.	5.000.000
Ogłoszenia w programach	dol.	5.000.000
Razem	dol.	1.284.000.000

Suma ta czyli jeden i ćwierć miljarda dolarów, stanowi przy przeciętnym rocznym zarobku 2.000 dolarów, równowartość bezpośredniej i pośredniej wydajności pracy 600.000 pracujących.

Obliczenia p. Boka nie są bynajmniej przesadzone. Przeciwnie, cechuje je jak największa ostrożność, bowiem wielei nnych źródeł podaje cyfry znacznie większe.

Rozwój reklamy w gazetach datuje się od roku 1919. W tym roku bowiem prasa zalana została ogłoszeniami i stan ten dotychczas się utrzymuje. Wpłynęło na to rozporządzenie rządowe, w myśl którego w bilansach i rachunkach dochodu z przedsiębiorstw, koszta reklamy mogą być zaliczane do kosztów produkcji i opodatkowaniu nie podlegają. Oczywiście zachęciło to przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe do jak najintensywniejszego reklamowania się.

Uprzystępniajcie każdy numer „Rynku Papierniczego" Waszym współpracownikom, bo potrzebujecie personel duchowo oświecony i zaznajomiony z fachowemi postępami czasu!

Również i Niemcy zrozumiały konieczność i celowość reklamy, poświęcając jej na ostatnich targach lipskich specjalny dział. Wystawa ta nie ograniczała się do reklamy drukowanej lub filmowej, ale objęła cały szereg artykułów, które umożliwiały dla każdej branży skuteczne reklamowanie i swej firmy i swego artykułu. Uderzała reklama świetlna u nas przez mecenasów sztuki, którzy chcą utrzymać muzealny charakter miasta, wiecznie potępiana. Już wchodząc na wystawę, uderza widza napis świetlny i przykuwa swoją prostotą; napist en brzmi: „Ohne Reklame Geld zu machen, ist nur dem Münzenamte vorbehalten.

Zrozumiemy, iż to przemawia do widza i że kupiec nowoczesny, który w swojem przedsiębiorstwie tak na wystawie, jak i przy sprzedaży, oferując towar, nie stosuje nowoczesnych zdobyczy reklamy, nie może absolutnie uchodzić za kupca, który wyzyskuje wszystkie możliwości, celem jak najlepszego zbycia towaru.

Wystawa przekonała najdobitniej, że nawet do obsługi gościa musi stale być zainteresowanie dla firmy utrzymane, aby w ten sposób klicjenteli nie tracić.

Firmy niemieckie, dając bloczek, choćby na kilka fenigów, proszą gościa o zwrócenie uwagi na następujące: „Jest obowiązkiem wszystkich u nas zatrudnionych, klijenta uprzejmie przyjąć i rzeczowo obsłużyć, przedłożyć mu bogaty wybór towaru, jakoteż starać się dostosować do specjalnych życzeń klijenta. — Prosimy wykroczenia przeciw powyższym przepisom ustnie lub pisemnie do naszego biura reklamowego podać, a te natychmiast zostaną usunięte".

Oczywiście, że na tem nie ogranicza się możliwość okazania odbiorcom, że się dba o ich zadowolenie, że firma chce ich nadal utrzymać jako swych klijentów, oraz że klijent musi odnieść wrażenie, że zależy firmie na jego zakupach.

U nas oczywiście nakłonić kupca do wydatku paru złotych na ogłoszenia w gazetach należy do wielkiej sztuki, a tłumaczy się to tem, że nasz kupiec jeszcze nie ocenił należycie wartości reklamy.

Prócz tego nasze władze skarbowe tkwią jeszcze w jakichś zaśniedziałych pojęciach pod tym względem i uważają stosowanie reklamy przez kupca za oznakę jego wysokich dochodów! To zacofane stanowisko władz zniechęca naturalnie kupców do posługiwania się reklamą i pozbawia ich przez to potężnego środka rozwinięcia interesów. Prz.

POSZUKIWANE ŹRÓDŁA ZAKUPU

W rubryce tej zamieszczamy poszukiwane źródła zakupu **bezpłatnie**. Za nadesłaniem 20 groszy na ofrankowanie listu i powołanie się na numer niniejszej rubryki, podajemy adres poszukującego. Nie pośredniczymy jednak przez dalsze wysyłanie ofert i wzorów.

Poszukuje się dostawców wzgl. fabrykantów na:

10. Kołomyja. Matryca (spód do wyginania drutu) do maszyny introligatorskiej, szyjącej drutem.
22. J. J. Przyrządy introligatorskie w Poznaniu.
27. Włocławek. Klisze lub matryce do ilustracji
30. Mysłowice (G. Śl.). Przedmioty z masy papierowej.
32. Aleksandrów Kuj. Znaczków pocztowych używanych do sprzedaży komisowej.
33. Wilno. Papier podklejany płótnem do wyrobu kopert.
35. Tarnowskie Góry. Miesięcznie 300 bronzowych rolek tekturowych 55 do 75 cm. długich, 2 mm. grubych, 5 cm. wewnętrznej średnicy.
36. Bochnia. Rzeźbione drewniane kasety oraz obrazy na deszczułkach, prasowane kitem, plastyczne, złocone, twarz i korona malowane Matki Boskiej Częstochowskiej.
37. Przedbórz. Wyrobów oksydowanych.
38. Przedbórz. Wyrobów celuloidowych.
39. Przedbórz. Wyrobów tapetowych.
40. Przedbórz. Papieru przeźroczystego jak żelatyna, (celofan).
41. Świętochłowice. Korków drewnianych do aparatów „sekare".
42. Bochnia. Ram wszelkiego rodzaju do obrazów.

OGŁOSZENIA OSOBISTE.

Składy papieru oraz materjałów
— piśmiennych i rysunkowych —

M. KLAWIR i B. PERCOWSKI

zostały z dniem 10 stycznia 1928 roku

PRZENIESIONE

NA ULICĘ PRZEJAZD Nr. 9 (front)

Składacza

akcydensisty

tylko siłę pierwszorzędną

poszukuje

DRUKARNIA LUDWIKA KAPELI

POZNAŃ, UL. WROCŁAWSKA 18.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Jankowski, Poznań. — Za administrację: Mieczysław Duszyński, Poznań.

Drukiem drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu.